Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 27. — ROK XXXIX.

CZWARTEK 28 STYCZNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Tragedja rolnictwa.

Przemówienie ministra rolnictwa, p. Janta Połczyńskiego, wygłoszonę przed paru dniami w sejmowej komisji budżetowej, sfery rolnicze w Polsce przyjmą z pewnością z uczuciem wielkiego przygnębienia. Odtwarzając objektywnie sytuację w rolnictwie, którą trudno inaczej nazwać, jak katastrofalną, i wymieniając te środki, które rząd już przedsięwziął, względnie zamierza podjąć celem ulżenia rolnictwu, minister nie ukrywał wcale, że są to wszystko paljatywy, których rezultaty muszą być bardzo skromne. Nie powiedział tego otwarcie, ale z treści całego przemówienia wynikało zupełnie jasno, że, jak wobec innych objawów kryzysu gospodarczego, tak samo wobec katastrofy w rolnictwie, rząd jest bezsilny i nie dysponuje takiemi środkami, któreby mu umożliwiły opanowanie rozpaczliwej sytuacji.

Nie znaczy to wcale, aby rząd nic nie czynił celem przyjścia z pomocą rolnictwu. Chroni je, jak może, wprowadzając wysokie cła przywozowe. Cło na tłuszcze jadalne podniesiono o 100 proc., utrudniony został dowóz surowców włókienniczych, wogóle cała polityka rządu nastawiona jest w kierunku ochrony rolnictwa. Zakaz przywozu objął już wszystkie produkty rolne. A ponieważ tę samą politykę uprawiają także inne państwa nie tylko rolnicze, ale i bardzo uprzemysłowione, efekt jej jest prawie żaden. Hasło samowystarczalności jeszcze nigdy nie rozbrzmiewało tak głośno, ale też nigdy państwa rolnicze nie przeżywały tak ciężkich czasów, jak obecnie. Nie można się więc łudzić. Niewiele pomogą nawet najwyższe barjery celne, gdy wstrząśnięta została równowaga między produkcją a konsumcją. A przywrócenie tej równowagi nie leży w możliwościach rządu i ministra rolnictwa.

Tak się przedstawia sytuacja na odcinku cen produktów rolnych i hodowlanych. Doszły one już do takiego poziomu, że to, co się słyszy i czyta o nich, robi wrażenie historji z nieprawdziwego zdarzenia.

A więc w zakresie cen nic rząd pomóc nie może, a to, co zostało przedsięwzięte, nie dało oczekiwanego efektu, bo kryzys ogólnoświatowy kurczy rynki zbytu i pogłębia u nas przesilenie w tych gałęziach rolnictwa i hodowli, które muszą się liczyć z eksportem.

Teraz zobaczmy, co czyni rząd wobec niewypłacalności rolnictwa, spowodowanej z jednej strony zanikaniem źródeł dochodowych, z drugiej — narastaniem długów i wszelkiego rodzaju płatności. Z przemówienia ministra rolnictwa dowiadujemy się, że rząd, chcąc przeciwdziałać temu, utworzył trzy komisje: jedną przy ministerstwie skarbu, która ma w najkrótszym czasie przedłożyć plan przystosowania płatności rolniczych do istniejących warunków w rolnictwie. Druga komisja w ministerstwie sprawiedliwości przedłoży plan reformy egzekucji długów, by zapobiec rujnowaniu warsztatów rolnictwa. Trzecia komisja, zorganizowana przy ministerstwie rolnictwa — tworzy komisje wojewódzkie, które, warsztaty rolne, mogące być jeszcze uratowane, wezmą pod swoją opiekę. Pozatem rolnictwo nie może się spodziewać jakiegoś nieokreślonego moratorjum, jak nie może liczyć na pomoc rządu akcja wierzycieli, którzy egzekwują swe należności, rujnując warsztaty rolnicze.

Zdaje się, że cytaty powyższe wystarczą dla scharakteryzowania polityki rządu w stosunku do rolnictwa i postulatów sfer rolniczych. Z jednej strony, gdy chodzi o ceny produktów zbożowych i hodowlanych, zupełna bezsilność, z drugiej zapowiedź kilku środków, które mają przynieść pewne ulgi finansowe bankrutującemu rolnictwu. Dla pełności obrazu dodać jeszcze należy, że kredyty na subwencje dla organizacyj rolniczych zredukowane zostały w tym roku z 16 do 4 miljonów złotych.

Czyż wobec tego można się dziwić, że i dyskusja nad oświadczeniem pana ministra była nastrojona na ton wybitnie pesymistyczny, że nie umiano wskazać ani na jeden szczegół, któryby upoważniał do mniemania, że dzięki zarządzeniom władz sytuacja w rolnictwie ulegnie zmianie na lepsze. Nawet mówcy z klubu BB. nie mogli się zdobyć na to, chociaż chwalenie wszystkiego należy do ich elementarnych zadań.

Masowe licytacje, rujnujące warsztaty rolne, lekceważenie interesów rolnictwa w różnych spółkach eksportowych, katastrofalne zubożenie, wyrażające się choćby w spadku zakupu nawozów sztucznych o 70 proc., rozpętanie walk polityczno-partyjnych, zniszczenie dorobku Centralnego Towarzystwa Rolniczego oraz innych organizacyj rolniczych, które zunifikowane pod presją rządu straciły wszelkie znaczenie i dziś tkwią w beznadziejnym marazmie — oto poszczególne fragmenty dyskusji nad budżetem urzędu, stojącego na czele najważniejszej w Polsce gałęzi życia gospodarczego.

„Już co, jak co, ale to trzeba stwierdzić, że sprawy rolnicze w kraju tak wybitnie rolniczym, jak Polska, nigdy, przez cały czas istnienia odrodzonego państwa polskiego, nie odgrywały tej roli i nie miały tego znaczenia, jakie osiągnęły nawet w tych krajach, w których rolnictwo nie stanowi czynnika decydującego. Weźmy Czechosłowację i Niemcy, gdzie sfery rolnicze mają wpływ decydujący na politykę tych państw i gdzie nic się nie dzieje bez ich wiedzy i zgody. W Polsce rolnictwo zawsze było na drugim planie. Tak było przed majem r. 1926, kiedy, wskutek rozbicia stronnictw ludowych i zbyt prymitywnego ujmowania przez nie zagadnień państwowych, reprezentacja sfer rolniczych była zbyt słaba, aby mogła sobie zapewnić większy wpływ na politykę gospodarczą państwa. To samo jest teraz, ale już z innych zupełnie powodów.

Rolnictwo polskie przeżywa tragedję, której końca jeszcze nie widać. W tej sytuacji można tylko życzyć, aby te komisje rządowe, o których wspomniał pan minister Janta Połczyński, jaknajprędzej ujawnily swą działalność i uratowały to, co jest jeszcze do ratowania. Trzeba się spieszyć, bo niedługo może być zapóźno.

A. D.

Dymisja rządu Burescha.

Wiedeń 27. 1. (PAT). Gabinet dra Burescha podał się dzisiaj popołudniu do dymisji. Jako powód wymieniają koła parlamentarne fermenty w łonie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a następnie nieuregulowanie stosunków w łonie większości rządowej.

„Extrablatt" w wydaniu nadzwyczajnem podaje:

„Dzisiaj o godz. 3.30 popołudniu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono ogólną dymisję gabinetu. Kanclerz dr. Buresch zawiadomił natychmiast prezydenta republiki Miklasa o uchwale gabinetu. Prezydent Miklas przyjął do wiadomości dymisję gabinetu, powierzając drowi Bureschowi tymczasowe sprawowanie agend rządu. Prezydent powierzył drowi Bureschowi misję utworzenia nowego gabinetu parlamentarnego. Natychmiast mają być podjęte rokowania, celem szybkiego zażegnania przesilenia.

Rokowania francusko-angielskie utknęły.

Paryż, 27 stycznia. Omawiając rokowania francusko-angielskie w kwestji reparacyjnej dzienniki francuskie prawie jednogłośnie stwierdzają, iż utknęły one na martwym punkcie. Anglja uznaje bowiem stronę prawną tezy francuskiej, jest jednak zdania, że sytuacja gospodarcza Niemiec jest zbyt ważną, aby teza francuska dała się nadal utrzymać w dotychczasowej formie. W związku z projektowaną konferencją Lavala z Mac Donaldem „Petit Parisien" pisze, że o spotkaniu tem w najbliższej przyszłości niema mowy. Istnieją jednak nadzieje, że porozumienie osiągnięte zostanie jeszcze przed upływem moratorjum Hoovera.

Pociąg wpadł na autobus z 20 ludźmi.

Bukareszt, 27 stycznia. Na przejeździe kolejowym pod Krajową najechał wczoraj wieczór pociąg pospieszny Bukareszt—Kalafat na autobus, wiozący przeszło 20-tu robotników z pracy do domu. Autobus został zupełnie zniszczony i wleczony był przez pociąg kilkaset metrów. Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, a 18 osób odniosło ciężkie rany. Szofer, który zbiegiem okoliczności wyszedł bez szwanku, został aresztowany, ponieważ stwierdzono, że samowolnie otwarł zamkniętą rampę, usiłując przejechać przez tory przed pociągiem.

OBRADY RZĄDU.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w południe odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem omawiano sytuację na Górnym Śląsku oraz sprawę Banku Rolnego. Bank Rolny postanowiono poddać pod kontrolę Ministerstwa Skarbu.

O czem piszą inni?...

Chimera w szkole.

„Czas“ nazywa „chimerą“ projekt rządowy o ustroju szkolnictwa, wprowadzający zasadę 7-klasowej szkoły powszechnej.

„Na korzyść tej chimery — pisze — ma ulec okrojeniu rzecz realna, możliwa i pożyteczna, jaką jest obecne gimnazjum ośmioletnie. Nasuwa to bardzo wielkie obawy. Jeśli wcielanie ustawy w życie rozpocznie się od skrócenia nauki w szkole średniej o dwa lata, to przy niemożności równoczesnego rozbudowania szkoły powszechnej — (a nie będzie jej można rozbudować ani dziś, ani jutro) — młodzież kształcona w nierozbudowanych należycie szkołach powszechnych i przechodząca z nich do 4-klasowego gimnazjum, oraz 2-klasowego liceum, względnie do szkoły zawodowej — wyjdzie z nich dużo gorzej wykształcona, niż po obecnej „maturze“. Jest to najsilniejszy zarzut, jaki można projektowi postawić, że burzy to co jest, nie dając żadnych gwarancyj, iż postawi fundamenta, na których możnaby już teraz budować należycie szkolnictwo „średnie“.

Jak dobra maszyna rotacyjna..

Warszawski korespondent „Nowego Dziennika“ tak przedstawia obrady komisji budżetowej.

„Każdego dnia — pisze — wychodzi z komisji gotowy budżet. Rzadko tylko zezwala surowy i bardzo dowcipny przewodniczący Byrka, aby dyskusja trwała o godzinę dłużej, a jeśli zdarza się taki wypadek, to drugi budżet załatwia się z szybkością pędzącego ekspresu.

Cyfry sypią się bezustannie. Członek komisji zostaje zalany potopem rozmaitych pozycyj, opozycja darzy komisję starodawnemi piosenkami o Brześciu, czasem wyraża pos. Czapiński swoją troskę co do propagandy zagranicznej. Zdarzają się niekiedy momenty, że cała komisja wespół z opozycją zmienia się w przyjacielską, dobrze zgraną rodzinę, że nie można doszukać się różnicy pomiędzy zwalczającymi rząd, a jego zwolennikami.

Przy budżecie ministerstwa spraw wojskowych trudno było stwierdzić, kto przemawia „pobożniej“: czy pos. Pużak z PPS, wicemarszałek Polakiewicz z BB, czy też pos. Arciszewski, znany oficer endecki, czy wkońcu wiceminister Składkowski, który poraz pierwszy mógł uniknąć walki i przedstawił opozycji produkty przedsiębiorstw wojskowych, od spadochronu, aż po maszynę do pisania. Nikt wtedy nie zepsuł koncertu, nawet nie uczynił tego także poseł Rosmarin.

Tak pracuje przez kilka tygodni komisja sejmowa. Prawie jak automat. Czy jak automat? Jest to może obraza dla obecnego sejmu. Automat zacina się, skrzypi z powodu bezustannego używania, staje się czasem nieposłuszny. Sejm nie zacina się, nie skrzypi, słucha wiernie przewodniczącego i wyrzuca jak dobra maszyna rotacyjna jeden budżet za drugim...“.

Czy jednak mechanizacja obrad budżetowych wyjdzie na dobre samemu budżetowi i państwu, to —inna rzecz.

Manja rozwodowa.

P. Hertz pisze z Warszawy korespondencje do sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego“. W ostatniej kreśli taki obrazek ze stolicy:

— Kto to był, co się pani ukłonił?

— To pierwszy mąż drugiej żony mojego pierwszego męża — odpowiada zagadnięta.

— Urodziło się nam dziecko. Nie wiem, jak je ochrzcić...

— Jakto, nie wiesz?

— No, bo ja jestem teraz kalwin... Ale to, rozumiesz, tylko dla rozwodu.

— A to co?... Prosisz mnie na swój ślub do cerkwi?

— Tak. Urządziłem w ten sposób na wszelki wypadek. Może wypadnie się rozwieść...

Takich i tym podobnych dialogów można się dziś dowoli nasłuchać w centrum Warszawy, wcale nie na Powiślu.

Lęk o autonomję uniwersytetów.

Oświadczenie p. min. Jędrzejewicza nie uspokoiło opinji lękającej się okrojenia autonomji uniwersytetów.

„Nie wiemy — pisze „Kurjer Poznański“ — jakie są zamiary rządu w tej dziedzinie, wiemy jednak doskonale, że w dniu 22 marca r. z. odbyło się w Warszawie samozwańcze zebranie kilkudziesięciu profesorów obozu „sanacyjnego“ ze wszystkich uniwersytetów, na którem byli obecni także przedstawiciele rządu, a gdzie bardzo ostro zaatakowano autonomję uniwersytecką. Ponieważ jedyną instancją powołaną do wyrażania opinji o sprawach szkół akademickich są instancje, ustalone ustawą, a zatem ogólne zebrania profesorów, więc właśnie wspomniany zjazd grupy profesorów, naruszający w sposób jaskrawy dotychczasowe tradycje i obowiązujące normy postępowania, miał wszelkie cechy konwentyklu, a obecność na nim przedstawicieli najwyższych władz państwowych musiała wywołać wrażenie, że władze te solidaryzują się z poczynaniami owej grupy „żarliwców“, jak nazwało ich jedno z pism prorządowych. Nie plotki więc, lecz fakty przykre były powodem zaniepokojenia, jakie zaznaczyło się wśród ciał profesorskich naszych szkół wyższych.

Wobec tego nie wypada też wysokiemu dygnitarzowi państwowemu uzasadniać zamiaru zmian przepisów ustawy o szkołach akademickich ostatniemi zajściami akademickiemi, których ciała profesorskie nie potrafiły jakoby w zarodku stłumić i kóre rzuciły rzekomo cień na naszą kulturę, bo zamiary ograniczenia samorządu akademickiego zamanifestowały sfery „sanacyjne“ już przed 10 miesiącami, na długo przed ostatniemi zajściami, a pierwsze te ataki na autonomję uniwersytetów pojawiły się akurat wówczas, kiedy znaczna większość profesorów naszych szkół akademickich podniosła głos protestu w obronie tradycji tysiącletniej naszej kultury, a przeciwko Brześciowi“.

Na linji Paryż—Londyn.

Ośrodek zagadnień międzynarodowych stanowi w tej chwili stosunek Francji do Anglji. Na linji Paryż—Londyn skupia się dziś uwaga świata politycznego. Najbliższa przyszłość zależy od tego, czy między Anglją a Francją nastąpi porozumienie w sprawie niemieckich pretensyj, czy nie.

Przyszło to dość nagle w ostatnim czasie. Mianowicie pod wpływem sensacyjnego oświadczenia Brueninga, że **Rzesza nie godzi się już na nowe moratorjum, ale że żąda zupełnej likwidacji odszkodowania.**

Oświadczenie to podziałało jak piorun. Zwłaszcza, kiedy się pokazało, że żądanie zgłoszone przez Brueninga jest żądaniem nietylko prawicy i centrum, ale nawet lewicy, nawet Socjalnej Demokracji, która przez usta posła Breitscheida zgłosiła swój akces do stanowiska kanclerza.

Stało się wówczas jasnem, że **jeśli państwa wierzycielskie myślą jeszcze w ogóle uszczknąć coś z reparacyj, to muszą wystąpić solidarnie, — to przedewszystkiem musi być odbudowane pęknięte w roku 1924 porozumienie francusko-angielskie.**

Zaraz też zostały przez Paryż podjęte pierwsze kroki w tym kierunku. Teraz zaś należy się spodziewać rychłego spotkania się Mac Donalda z Lavalem. Nic dziwnego, że skutkiem tego Berlin z zapartym tchem śledzi stan opinji w jednym i drugim kraju, i oczywiście nie zaniedbuje niczego, coby mogło formujące się powoli porozumienie Anglji z Francją rozbić lub utrudnić.

W tej chwili jednak jest Berlin jeszcze między nadzieją a rozpaczą. Pewnych radości doświadcza, kiedy patrzy na Londyn; za to Paryż wprawia go w rozpacz i sam Londyn nie jest całkiem pewny.

Prasa londyńska nie zajęła w tej sprawie jednolitego stanowiska. Prasa konserwatywna przyjęła wezwanie Lavala do stworzenia „frontu wierzycieli niemieckich“ na ogół przyjaźnie. Przynajmniej najbardziej jej wpływowe organy. Prasa „Partji Pracy“ dalej uprawia germanofilstwo i nawet (jak „Daily Herald“) atakuje ostro Paryż z powodu jego „uporu“. Natomiast prasa liberalna podzieliła się i, gdy jedna jej część nawołuje do współdziałania z Paryżem, druga wypowiada się przeciw.

Inny obraz widzimy w Paryżu... Pomijając dziwne stanowisko wpływowej „Depeche de Toulouse“ zostającej pod inspiracją Cailleux, ciągle jeszcze germanofila, cała prawie prasa francuska, zwłaszcza paryska, z wyjątkiem oczywiście socjalistycznej, stoi po stronie Lavala i zdecydowanie broni jego punktu widzenia. I nie może być inaczej. Postawione w ub. środę przez Lavala warunki są jasne i jedynie słuszne:

1) **pełna wypłata odszkodowań,**

2) **nienaruszalność traktatów pokojowych,**

3) **rozbrojenie wtedy, kiedy powstaną gwarancje realne dla obecnego stanu rzeczy w Europie.**

Również w drugiej sprawie panuje porozumienie między Lavalem a opinją: — w sprawie stosunku do Anglji.

Świadomość tych faktów oddziaływa na opinję niemiecką. Na każdy jej odłam inaczej: Hitler oskarża Brueninga o „nieudolność“ i żąda wprost przejścia do ofenzywy przeciw zachodowi. Reszta zaś opinji (od centrum do S. D.) liczy jeszcze na pewne ośrodki germanofilskie w Paryżu i Londynie. Czy się jednak nie zawiedzie.

Dzięki temu konferencja Mac Donalda i Lavala stanowi dziś najważniejszy moment dla przyszłego rozwoju sprawy niemieckiej. Wobec niej traci na znaczeniu chwilowo nawet konferencja rozbrojeniowa.

W. Z.

Proces ks. Kunickiego we Lwowie.

Kanclerz grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej przed sądem przysięgłych, oskarżony o zdradę główną! Widok rzadki nawet w czasach dzisiejszych, gdy tyle odbywa się sensacyjnych procesów politycznych, gdy byli ministrowie i posłowie otrzymują po kilka lat więzienia. To też rozprawa przeciw ks. Leontijowi Kunickiemu budzi we Lwowie duże zainteresowanie. Przychodzą na salę rozpraw księża grecko-katoliccy, przysłuchują się zeznaniom wybitni członkowie Unda, pilnie notują każde słowo dziennikarze ruscy. Nie brak też na sali przyjaciół i znajomych drugiego oskarżonego dr. Zawałykuta, również posła z Unda.

Aktu oskarżenia, wyliczającego szereg podburzających zwrotów ks. Kunickiego, słuchało się z pewnem zdziwieniem. Nie dlatego, iżby można ks. Kunickiego uważać za polityka umiarkowanego, skłonnego do porozumienia z Polakami. On sam się z tem nie kryje i powiedział to nawet na sali sądowej, że jest przeciwnikiem „ugody“, ale odróżnia ugodę od zgody. Potępia tych działaczy ruskich, którzy dla jakichś doraźnych a drobnych korzyści przechodzą do obozu polonofilskiego, ale zgody nie wyklucza. Inaczej zresztą jako ksiądz postępować nie może. Coprawda warunki tej zgody, gdyby je kiedyś ks. Kunicki przedstawił, okazałyby się zapewne nie do przyjęcia dla Polaków.

Ale ks. Kunicki jest człowiekiem wykształconym i doświadczonym. Zasiadał w Sejmie, obracał się dużo w kołach działaczy Unda, więc musiał wiedzieć, co wolno mówić a co nie, jakie hasła i określenia stoją w sprzeczności z kodeksem karnym. Wiedział chyba, jak łatwo narazić się na rozwiązanie wiecu, na karę za obrazę władz, za podburzanie ludności przeciw państwu polskiemu. Tymczasem akt oskarżenia zarzuca ks. Kunickiemu, że tych występków się dopuszczał nawet w obecności przedstawicieli władz. Czyżby nie wiedział, co czyni czy też może poniósł go temperament?

Jest jeszcze trzecia możliwość: zarzuty mogą być niesłuszne. Ale ich prawdziwość ma poświadczyć liczny szereg świadków, których już rozpoczęto przesłuchiwać. Coprawda niektóre zeznania miały niezbyt wielką siłę dowodową. Cóż sądzić o świadku, który zeznaje, co mówili na wiecu posłowie ruscy, a na sali rozpraw z trudnością rozumie pytania, stawiane w języku ruskim? Albo o takim, który to, co mówił b. pos. Zawałykut wkłada w usta ks. Kunickiego i naodwrót? Z drugiej znów strony świadkowie obrony robią czasem wrażenie że gotowi byliby zaprzeczyć nawet temu, do czego się przyznali oskarżeni.

Do winy się oczywiście oskarżeni nie przyznali. Ks. Kunicki oświadczył, że w swych mowach wiecowych tylko upominał się o sprawiedliwość i uwypuklał słuszne skargi ludu ruskiego. Nie wzywał do orężnej rozprawy z Polakami, lecz tylko do ofiarności narodowej ukraińskiej. Występował przeciwko niszczeniu szkół ruskich, kazał Rusinkom brać za przykład Wielkopolanki, które chroniły swe dzieci przed germanizacją, ale nie głosił nienawiści.

Na uwagę zasługuje oświadczenie ks. Kunickiego w sprawie U. O. W. Z całą stanowczością twierdził oskarżony, że nie pozostaje w żadnym stosunku do tej podziemnej organizacji terrorystycznej, bo jako katolik i ksiądz nie mógłby należeć do niej. Konowalca zna bo kiedyś dawał mu ślub, odwiedził go nawet kiedyś w Berlinie, ale wizyta ta miała charakter prywatny.

Z aktu oskarżenia widać, że ks. Kunicki lubuje się w porównaniach. Miał mówić, że Polacy to pijawki, które piją krew Ukraińców. Dalej miał porównywać Ukraińców z 7 miljonami szczurów, które mogłyby wspólnym wysiłkiem rozgryźć drewnianą pakę, w której je zamknięto.

Jakże te określenia tłumaczy ks. Kunicki? Otóż mówił o pijawkach, ale miał na myśli lichwiarstwo i pieniactwo, ale nie Polaków. A mówiąc o 7 miljonach szczurów chciał powiedzieć, że Ukraińcy nie powinni się między sobą gryźć, ale nie podburzał do walki z Polską.

Drugi oskarżony, dr. Zawałykut przyznaje, że mówił o różnych szykanach administracji, ale twierdzi, że były to fakty prawdziwe. Nawoływał Ukraińców do walki o szkołę ruską, ale nie w tej formie, jak mu zarzuca akt oskarżenia.

Z dotychczasowych zeznań oskarżonych i świadków nie można sobie wyrobić poglądu, w jakim stopniu oskarżeni są winni. Może dalsi świadkowie lepiej oświetlą tę sprawę.

Lw.

Protest Ojca św. przeciw prześladowaniom w Meksyku i w Hiszpanji.

Po odczytaniu dekretu o cnotach heroicznych Ks. Pallotiego († 1850), założyciela zgromadzenia zakonnego „Pallotynów“, w dn. 25. bm. zabrał Ojciec św. głos i w słowach stanowczych wyraził protest przeciw prześladowaniom Kościoła w Meksyku i w Hiszpanij.

„Jest rzeczą — mówił — pocieszającą, że Towarzystwo Jezusowe cierpi to prześladowanie dla Imienia, które nosi, i z powodu swej wierności dla Stolicy Apostolskiej“. Papież spełnia obowiązek — mówił dalej — gdy zwraca na to uwagę całego chrześcijaństwa i **wyraża nadzieję uśmierzenia tego prześladowania, bo imię** „Jezus“ znaczy „Zbawiciel“.

Następnie wspomniał Ojciec św. o smutnych wieściach z Meksyku dowodzących, że prześladowanie Kościoła w tym kraju zostało na nowo podjęte.

—:ooo:—

Przed wyborem prezydenta Rzeszy

Przed siedmiu laty walka o rząd prezydenta Rzeszy była bardzo zacięta. Kandydatura Hindenburga pojawiła się dopiero w drugich wyborach, wtedy mianowicie, gdy partje prawicowe zatrwożone sukcesem, jaki uzyskał w pierwszem głosowaniu dr. W. Marx, kandydat centrum i lewicy, postanowiły wysunąć popularnego zwycięzcę z pod Tannenberga. Hindenburg przeszedł małą większością i to tylko dzięki temu, że komuniści wysunęli własnego kandydata Thalmana.

Hindenburg zrobił zawód swym dawnym przyjaciołom. Okazał się uczciwym stróżem konstytucji, którą poprzysiągł. To też dziś nacjonaliści są raczej przeciwko niemu, a zato centrum, które go zwalczało w r. 1925, gorąco popiera jego kandydaturę. Chciałoby go widzieć jeszcze przez parę lat prezydentem, choć Hindenburg ma już 84 lata!

Nie jest jednak rzeczą pewną, czy Hindenburg zgodzi się na przyjęcie kandydatury wobec tego, że opozycja narodowa, to jest hitlerowcy i Hugenberg grożą, że postawią własnego kandydata, o ile Hindenburg nie zdecyduje się usunąć gabinetu Brueninga. Hindenburg zaś zastrzega się, że uzależnia swoją aprobatę na ponowną kandydaturę tylko w razie jednomyślności wszystkich partji, co do swej kandydatury. Tymczasem nacjonaliści grożą wysunięciem osobnej kandydatury, jednakże dotychczas żadnego kandydata oficjalnie nie wysunęli. Hugenberg zaś podobno jest przeciwnikiem dalszego przedłużenia mandatu Hindenburga, względnie wysuwania powtórnie jego kandydatury. Manewr więc nacjonalistów dążył do zaszachowania prezydenta Hindenburga. W chwili obecnej niema więc właściwie żadnej kandydatury. Pogłoski mówią, że za kulisami doszło już do utworzenia międzypartyjnego frontu od Hitlera do socjal-demokracji, który zgodził się na wysunięcie Groenera na prezydenta Rzeszy. Jednakże kombinacja ta wydaje się mało prawdopodobna ze względu na to, że socjal-demokraci nie mogliby za Groenerem oddać swych głosów, ponieważ Groener znany jest, jako sympatyk prawicy, a właściwie jest zakapturzonym nacjonalistą.

Na ziemiach Rzplitej.

Prezes kołomyjskiego „Strzelca“ skazany za usiłowane przekupienie urzędnika.

Sąd apelacyjny we Lwowie skazał dr. Stefana Hrabara, adwokata w Kołomyi i prezesa tamtejszego „Strzelca“ za usiłowane skłonienie urzędnika w służbie do stronniczości oraz za obrazę czci dr. Schulbauma na 3 miesiące ciężkiego więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat. Dr Hrabar prowadząc sprawę spadkową braci Krzyształowiczów, **wziął od nich 300 dolarów na przekupienie urzędnika skarbowego Funkensteina, a kiedy ten nie przyjął pieniędzy, schował je dla siebie.** Skoro sprawa wyszła na jaw — prezes „Strzelca“ złożył szwagrowi Funkensteina, dr. Schulbaumowi oświadczenie, przepraszając Funkensteina. W śledztwie jednak dr. Hrabar wyparł się wszystkiego, a dr. Schulbaumowi zarzucił szantaż. Dokładne śledztwo wykazało atoli winę prezesa „Strzelca“.

Kara śmierci dla trzech morderców.

W BRZEŚCIU NAD BUGIEM odbył się sąd doraźny nad mieszkańcami wsi Swirowo pow. brzeskiego M. Dundarem, St. Krawczukiem i Al. Krawczukiem oskarżonym o to, że w nocy dnia 25 grudnia r. ub. **wymordowali rodzinę Karoluków**, składającą się z 4 osób. Zwłoki zamordowanych oblali naftą i podpalili, wskutek czego spaliły się doszczętnie obora, chlew wraz z żywym inwentarzem oraz częściowo dom mieszkalny. **Do pożaru przybiegli mordercy, aby pomóc ratować.** W śledztwie przyznali się wszyscy do popełnienia zbrodni. Sąd po naradzie uznał ich winnymi i **skazał wszystkich na karę śmierci przez powieszenie.** Zawezwano telefonicznie kata Maciejowskiego.

———o———

P. LUDWIK KULCZYCKI ZŁOŻYŁ GODNOŚĆ PROFESORA SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH. Korespondent „Polonji“ donosi z Warszawy, że prof. Ludwik Kulczycki powiadomił senat Szkoły Nauk Politycznych o złożeniu godności profesora tejże uczelni.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY. We wsi Wierzbice (pod Zegrzem) mieszkali na skraju Wiktor i Pelagja małż. Kozłowscy, wraz z wnuczką ,20-letnią Sabiną Kasprzycką. Onegdaj w nocy bandyci wyłamali okna do domu Kozłowskich i **siekierami wymordowali całą rodzinę.** Mieszkanie zostało splądrowane. Co bandyci zrabowali — prawdopodobnie nie da się ustalić.

WYKRYCIE FABRYCZKI FAŁSZYWEGO BILONU. We wsi Rodziewicze na Wileńszczyźnie w domu mieszkalnym J. Mogilnika policja ujawniła zakonspirowany **warsztat fałszywych 1 złotowych monet.** Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono pod podłogą ukrytą **skrzynię, w której znajdowało się 160 fałszywych monet przygotowanych do obiegu.**

Jak zdołano ustalić, Mogilnik od dwóch miesięcy trudnił się do spółki z kowalem tej wsi F. Bardziejenką fabrykowaniem fałszywych jednozłotówek i przy pomocy Chaima Ginzburga i jego syna Jankiela fałszerze puszczali w obieg na pobliskich targach falsyfikaty.

CZELADNIK DESKĄ ZABIŁ TERMINATORA. W zakładzie stolarskim J. Paprockiego w Warszawie przychodziło często do kłótni między terminatorem H. Sierańskim a czeladnikiem J. Dominiakiem, który bił często terminatora. Onegdaj Dominiak, powróciwszy w stanie podchmielonym z miasta, **uderzył deską po głowie śpiącego terminatora, który stracił przytomność.** Przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Lekarz stwierdził wylew krwi do mózgu. Dominiak zbiegł z domu.

Z całego świata.

Nieznany los łodzi podwodnej.

We wtorek koło Portland, w hrabstwie Dorsetshire wypłynęła z portu na ćwiczenia łódź podwodna „M. 2“ — i od tej chwili brak o niej wszelkich wiadomości. Kontrtorpedowce i łodzie podwodne prowadzą energiczne poszukiwania, do których przyłączyła się następnie flotyla poławiaczy min. Inne łodzie podwodne, które wespół z łodzią „M. 2“ prowadziły ćwiczenia, powróciły do swej bazy popołudniu. Dalsze szczegóły na stronie 7.

Łódź podwodna „M. 2“ posiada załogę, złożoną z 6 oficerów i 40 marynarzy. Zaopatrzona jest **w przyrząd ratowniczy**, pozwalający członkom załogi na wypływanie pojedynczo na powierzchnię wody. **Łódź może pozostawać pogrążona w wodzie przez 48 godzin.**

———:o:———

W KOPALNI ST. YRIEUX WE FRANCJI NASTĄPIŁ WYBUCH spowodowany zapaleniem się skrzyni, zawierającej materjał wybuchowy. Jeden z robotników, Polak, niejaki Krasicki został zabity. Kilku innych robotników odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

———:oOo:———

Katolicyzm na Oceanji.

„La Croix“ w artykule pod tytułem „Katolicyzm wzrasta na Oceanji“ podaje szereg ciekawych wiadomości o stosunkach religijnych na wyspach Oceanji. Część tubylców została na**wrócona, a tak poganie jak i innowiercy zjednani stosunkiem misjonarzy i ludności katolickiej, są przychylnie i przyjaźnie usposobieni do kościoła katolickiego.**

Na pierwszy plan wysuwa się **wyspa „Wielkiejnocy”**, zamieszkała od roku 1864 przez Polinezejczyków. W r. 1889 wyspa ta została wcielona do Chili i weszła w skład diecezji Santjago. Misjonarze nie zamieszkują tej wyspy. Tylko w niedzielę przyjeżdża kapłan, by odprawić Mszę św. Ale tubylcy w liczbie 400-tu zachowują gorliwie przepisy kościelne i ochoczo spełniają wszystkie obowiązki religijne.

Polinezejczycy z **Samoa** nie ustępują swym rodakom z wyspy „Wielkiejnocy“. Nabożeństwo odprawiane w Moamoa, zawsze w obecności wikarjusza apostolskiego, wspaniałością w niczem nie ustępują europejskim. W Apia, stolicy Moamoa, znajduje się centrala misji. Od paru lat istnieje tam piękna rezydencja biskupia, dwie szkoły średnie, nowicjat sióstr wyspiarek, dom odpoczynkowy Misjonarzy, drukarnia i biura wikarjatu. Na nabożeństwach zwykle są obecni przedstawiciele władz świeckich. Konflikt, który trwał dłuższy czas na wyspie został dzięki interwencji duchownej zażegnany. Niegdyś partja „Mau“ otrzymała od rządu Nowej Zelandji autonomię, z której skorzystała w sposób szkodliwy dla rządu. Gubernator zareagował i konflikt się zaostrzył. Dopiero w czasie świąt, dzięki interwencji Mgr. Darnaud, władze mogły się porozumieć z wrogą sobie partją, za co też gubernator Samoa złożył Mgr. Darnaud specjalnie gorące podziękowanie.

Na wyspach Salomona bardzo ważną rolę w administracji kościelnej odgrywają telefon i radjo. Mgr. Rancaz, miejscowy wikarjusz apostolski, założył w Wisal, swojej rezydencji, radjową stację nadawczą, działającą na przestrzeni 300—350 km. **Każdy misjonarz ma stację odbiorczą, przez którą odbiera zarządzenia**, sam zaś przesyła zawiadomienia przez telefon.

Administrator sąsiedniego wikarjatu, Mgr. Wade, zaopatrzył się we wszystkie nowoczesne środki lokomocji, poczynając od samochodu, kończąc na aeroplanie. W ten sposób Mgr. Wade może drogą lądową, wodną lub powietrzną dotrzeć do najdalszych zakątków swego wikarjatu. W położonem na południowo-wschód od Wisal wikarjacie Nowej Bretanji przez szereg lat pracowała **Marja Gérard, przełożona SS. Sercanek.** Pod jej kierunkiem otwierały się szkoły i szpitale, kościoły i klasztory. Wniosła ona nowego ducha na Oceanję i wszyscy z głęboką czcią wspominają jej pamięć. W porównaniu do czasów przedwojennych **liczba nawróceń znacznie się wzmogła.** Niedaleka jest ta chwila, gdy na wyspach Oceanji będzie „jedna owczarnia i jeden pasterz“. (KAP.)

———o———

Japoński samolot bojowy



przygotowuje się do ataku na pozycje chińskie. Na ilustracji widzimy kilka skrzyń z bombami, które żołnierze japońscy umieszczają w kadłubie aparatu.

Podzwonne powiatowi grybowskiemu.

Z Grybowa piszą nam:

Likwidacja powiatu grybowskiego wchodzi w ostateczne stadjum. Dzienniki rozniosły oficjalną wiadomość, — a jako przyczynę podaje się konieczność stworzenia „jednostek gospodarczo silnych“. Lecz między ludem poddańczym krąży wersja, że przyczyną była opozycyjność mieszkańców; nie pozostało tedy nic innego, tylko likwidacja powiatu pochodzącego jeszcze z epoki Jagiellonów.

„Radosna twórczość“ na terenie powiatu zawiodła pokładane w niej nadzieje. Administracja stała się nerwową, starostowie zmieniali się jak w kalejdoskopie (w przeciągu 3-ch lat, 5-ciu). Cóż który z nich w tych warunkach mógł dla powiatu uczynić? A jednak, gdy na czele stanął **Dr. Dynowski,** było to jedne pociągnięcie, które powiat mogło do równowagi doprowadzić i zadowolić Władze Nadzorcze.

Rozumny ten człowiek i nad wyraz taktowny, zabrał się do pracy gospodarczej, wyszukał potrzeby poszczególnych gmin i wskazał drogę do ich realizacji, wszędzie służąc radą, opieką i kierownictwem. Powiat się dźwigał. Przywódcy opozycji twierdzą, że ta właśnie praca byłaby wydała największe rezultaty polityczne dla Rządu,

Niepojętem jest dlaczego tej miary urzędnika po 9-ciu miesiącach urzędowania zlikwidowano zupełnie. Doskonałego współpracownika zyskał p. Dr. Dynowski w kierunku Zarządu drogowego p. inż. Lauterbachu.

Od szeregu lat powiat bez inżyniera. Na czele Zarządu stał niedoświadczony **stary dróżnik.** To też drogi miejscami były nie do przebycia. Takie drogi jak Ciężkowice — Paleśnica, Snietnica—Izby od wojny nie widziały szutru. Pod względem administracji nie wiedziano ile jest klm. dróg gdzie początek, a gdzie koniec. (Autentyczne). Dopiero p. inż. **Lauterbach uporządkował stajnię Augjasza** mimo, że zastępca starosty w 1929 r. w Wydziale powiatowym p. K. Długoszowski bojkotował pracę inżyniera, odmawiając mu jakichkolwiek kredytów, a nawet nie wypłacając mu należnej pensji. Mimo to przy subwencji z Dyrekcji Robót Publicznych i funduszach ustalonych w budżecie przez starostę Dynowskiego, inż. Lauterbach w 1920 r. podzielił drogi na uporządkowane, których było 65%, a resztę przeznaczył do przebudowy trasy.

Na drogi uporządkowane wywieziono duże ilości szutru, walące się mosty ponaprawiano. Wybudowano dwa nowe. W Jankowej 68 m., długości i pod Grybowem 72 m. dł., który stał się dobrodziejstwem dla całej południowej części powiatu i przemysłu drzewnego. W tym momencie, w którym **został założony fundament pracy i należało iść naprzód, starostę p. Dynowskiego zlikwidowano, a inżyniera p. Lauterbacha przeniesiono ze względów politycznych.** I oto ten inżynier, pierwszy Prezes BB., w Jaśle, na terenie Grybowa nie oddający się żadnej polityce, jedynie jako człowiek bezstronny, załatwiający sprawy po linji dobra publicznego, staje się solą w oku menerów politycznych sanacji, którzy jedynie zarzucają mu stosunki towarzyskie z przedstawicielami inteligencji miejscowej bez względu na przekonanie. Inżynier ten odjeżdżając z Grybowa, żegnany był z żalem. Ze wzruszeniem pożegnało także i p. starostę Dynowskiego najpoważniejsze obywatelstwo miasta wszystkich sfer politycznych.

Niewątpliwie, że zniesienie powiatu jest dla ludności przykre, uciążliwe i rujnujące, jednak ludność znosi ten cios z godnością i widzi w tem zrządzenie Opatrzności, że tylko tą drogą można się było pozbyć różnych ciemnych, napływowych indywiduów, które pod płaszczykiem sanacji siały zgorszenie, świeciły przykładem odszczepieństwa religijnego.

Historja kołem się toczy. Może przyszłość niedaleka mając na uwadze prawdziwe dobro, a nie polityczny interes powróci do wiekami uświęconego stanu i powiat grybowski będzie restytuowany.

„Pokój ludziom dobrej woli“.

———o———

Wywiad z Agabekowem.

Prasa francuska zamieszcza w dalszym ciągu wywiady z Agabekowem. Na pytanie, czy istnieje jakikolwiek związek pomiędzy jego sprawą a porwaniem gen. Kutiepowa, **Agabekow odpowiedział:** „Żaden. Gdybym chciał nadać awanturze mojej pierwiastek romantyczny, mógłbym odpowiedzieć inaczej. Afera Kutiepowa należy do rzędu tych, o jakich p. Faux-Pas-Bidet, komisarz do spraw wywiadowczych w Paryżu, ma więcej informacji ode mnie. Moja sprawa jest innego rodzaju“. Francuzowi Coque przypisuje rolę drugorzędną. Zna go od dawna i wie, że był on tylko zwyczajnym pośrednikiem. Osoba jego pogrąży się w cieniu — powiada Agabekow, — z chwilą, kiedy wymienione będą nazwiska tych, którzy kierują temi wypadkami.

Agabekow utrzymuje, iż należy do frakcji opozycyjnej w stosunku do obecnego rządu moskiewskiego, lecz nie do trockistów, a do frakcji, grupującej się koło Rykowa i Bucharina; następnie: że żyje on zdala od rosyjskich kół emigracyjnych zarówno czerwonych jak i białych — nie dowierza im. Wystarczyłoby mi spojrzeć do notatnika, ciągnie dalej Agabekow, ażeby zacytować szereg nazwisk arcybiskupów i generałów, **którzy w ciągu 10-ciu lat pozostają na służbie czerwonej policji.** Agabekow dodaje jeden szczegół, iż jego jedynym i prawdziwym przyjacielem jest Biesiedowski.

Niebezpieczne stanowisko konsula.

Zamach na włoskiego konsula w Paryżu skłonił władze włoskie, jak podaje „Popolo d'Italia“, do przeprowadzenia statystyki zamachów antyfaszystowskich, których dokonano na włoskich reprezentantów zagranicą. **W czasie około 40 miesięcy dokonano 23 zamachów, przyczem zabitych zostało 14 osób, a rannych 65.** Zamachy odbyły się w 12 francuskich, 6 amerykańskich, 3 szwajcarskich i 2 belgijskich miastach. Konsul włoski — to człowiek wiecznie zagrożony.

Paszporty dla maszyn w ZSSR.

Carska Rosja była typowem państwem policyjnem, w którem ludzie nie mogli się poruszać z miejsca na miejsce bez paszportu, ale obecnie za rządów sowieckich paszport jest jeszcze większą koniecznością dla człowieka, nie chcącego się zapoznać z więzieniami G. P. U.

Niebawem nietylko ludzie ale i **maszyny zaopatrzone muszą być w paszporty.** Rada pracy i obrony ZSSR poleciła przeprowadzić w 1932 r. wszechzwiązkową rejestrację urządzenia przemysłowego i zaprowadzić w związku z tem swego rodzaju „paszporty“ dla maszyn w fabrykach. W paszportach tych wyszczególni się nietylko wszystko to co dotyczy funkcji danej maszyny, reparatury i t. p. ale uwidocznione zostanie nazwisko osoby, która za maszynę tą jest odpowiedzialna. Przez zarządzenie spisu maszyn stwierdzony ma być faktyczny stan inwentarza fabrycznego w ZSSR. W lutym i marcu przeprowadzony zostanie taki spis w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i metalurgicznym.

———X———

168 PROJEKTÓW BUDOWY PAŁACU SOWIETÓW. Jak wiadomo w Moskwie zburzono wspaniały sobór Zbawiciela, a na jego miejscu ma stanąć olbrzymi Pałac Sowietów. Komitet budowy Pałacu Sowietów czyni obecnie przygotowania do rozpoczęcia budowy. Narazie rozpatrywane są projekty, których wpłynęło 168. Wielka ilość projektów nadeszła również z zagranicy, przeważnie z Ameryki, Niemiec, Francji i t. d.

———o———

CZY WIECIE, ŻE...

— Doświadczenia poczynione przez urząd sanitarny w Stanach Zjednoczonych wykazały, że **komary mogą być przeniesione na skrzydłach aeroplanów** na dystans nawet 1500 mil ang., co wskazuje na możliwość przeniesienia zarazków różnych chorób, np. żółtej febry, malarji z jednego kraju do drugiego.

— **Najmniejszą śmiertelność wśród dzieci** wykazują Australja i Nowa Zelandja, gdzie w roku 1930 wynosiła ona 51 na tysiąc w Australji i 33 na tysiąc w Nowej Zelandji dla dzieci, liczących poniżej 1 roku życia.

— W Towarzystwie Medycznem w Paryżu dr. G. Rosental przedłożył **projekt zaopatrywania wielkich miast w świeże, nieskażone powietrze**, co jest, zdaniem jego, równie niezbędne dla zdrowia mieszkańców, jak zaopatrywanie miast w czystą, filtrowaną wodę.

— Prof. Stetson, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Ohio (U. S. A.) stwierdził **zależność dobrego odbioru aparatów radjowych** od pojawiania się i znikania t. zw. plam na słońcu, przyczem im plamy te są mniejsze, tem odbiór jest lepszy, im większe — tem gorszy.

Ruch wydawniczy.

„RUCH KATOLICKI“ (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, red. Ks. Dr. St. Brose), rok II (1932), zeszyt 1 za styczeń i 2 za luty.

Naczelny, publicystyczny, organ Akcji Katolickiej w Polsce, poznański „Ruch Katolicki“ przynosi w zeszycie styczniowym obok bogatego działu kronikarskiego szereg doskonałych artykułów zasadniczych dla Akcji Katolickiej. P. J. nawołuje do zwrócenia uwagi w akcji społecznej na środowisko. Ks. dr. F. Machay rozważa na szerokiem tle papieskich encyklik i wystąpień zagadnienie organizacji „A. K.“, i podnosi potrzebę podziału pracy, a więc rozbudowy organizacyjnej. P. St. Gołąb pisze o pogłębieniu życia wewnętrznego. Ks. Powelski drukuje nauki rekolekcyjne o uświadomieniu katolickiem.

W zeszycie lutowym znajdujemy następujące rozprawy: P. Brochockiego o Eucharystji jako lekarstwie na ducha materjalizmu, — Ks. St. Szpetnara o niebezpieczeństwach w życiu młodzieży pozaszkolnej, — p. Audruszkiewicza o S. M. P., — Ks. St. Krawczyka o katolickiej wartości życia.

„ATENEUM KAPŁAŃSKIE“ (Włocławek, Seminarjum duchowne, red. Ks. B. Kuszka, rok 18 (1932), zesz. 1 za styczeń.

Na czoło tego zeszytu wysuwa się niezwykle ciekawa rozprawa Ks. Arcyb. Teodorowicza w sprawie książki Ks. Prof. Siwka T. J. poświęconej „stygmatyczce z Konnersreuth“. Ks. Siwek, prof. filozofji w Kollegjum Ks. Ks. Jezuitów w Krakowie, autor szeregu prac w języku polskim i francuskim, zajmuje w stosunku do Teresy z Konnersreuth stanowisko chłodne, a nadzwyczajne zjawiska, których jest przedmiotem, wyjaśnia sposobami naturalnemi, nie wykluczając oczywiście nadprzyrodzonych sił. Ks. Arcyb. Teodorowicz wysuwa przeciw jego stanowisku szereg zastrzeżeń, a czyni to na podstawie bogatej literatury zagranicznej w sprawie Konnersreuth. Ciekawa ta dyskusja zasługuje na baczną uwagę wszystkich, którzy się interesują zjawiskami w Konnersreuth. Biorą w niej udział pierwszorzędni znawcy przedmiotu.

W tym samym numerze „Ateneum Kapłańskiego“ są jeszcze rozprawy Ks. Al. Bukowskiego, Ks. Wyrobisza, Ks. Biskupskiego, Ks. Wilka, Ks. Faustmanna i in. Kończy go szeroki — jak zwykle — i bogaty dział recenzyj z najnowszej literatury teologicznej.

„NIWA“, tygodnik katolicki, Płock, ul. Piekarska 5, rok I, zesz. 1, 2 i 3.

Z początkiem stycznia zaczął w Płocku wychodzić nowy tygodnik katolicki. Czy jest potrzebny? Czy wytrzyma ciężkie czasy kryzysu gospodarczego? Oto pytania, które się nasuwają na wiadomość o pojawieniu się nowego pisma.

Odpowiedzieć na to pytanie można będzie wtedy, kiedy się stwierdzi, że „Niwa“ jest potrzebną i że wnosi w nasz katolicki ruch jakieś nowe wartości, których potrzebę odczuwamy.

Pierwsze 3 numery robią bardzo dobre wrażenie. Pismo wydaje prof. Jędrzejewski, zaszczytnie znany działacz i publicysta katolicki. Na treść „Niwy“ składają się artykuły z wszystkich prawie dziedzin życia, ujęte z katolickiego punktu widzenia. Ponadto, dowiadujemy się, że redakcja „Niwy“ otwiera dla swych prenumeratorów biuro „poradni pracy społecznej“.

Te dane upoważniają do stwierdzenia, że „Niwa“ wnosi nowe wartości w nasze życie katolickie i że chce w niem odegrać rolę aktywną. Trzeba jej życzyć, by zdołała skupić jak największą liczbę inteligencji i by ją zdołała porwać do katolickiego czynu swym entuzjazmem, którym tchnie ten nowy katolicki tygodnik.

P.

Radjofonja w r. 1931.

Rok ubiegły, to rok dalszego imponującego rozwoju i normalizacji radja. Ilość stacyj nadawczych stale wzrasta. Na wiosnę 1926 r. liczono w Europie bez Sowietów 119 stacyj, w r. 1929 było ich 189, a w r. 1931 razem z Sowietami cyfra ta doszła do 261. Równocześnie wzrastała i moc ze 150 kw. w r. 1926 do 3200 kw. w r. 1931, w tem stacyj o mocy powyżej 50 kw. jest aż 31 — z najsilniejszą polską stacją na czele.

Ten tak pomyślny rozwój, niestety, nie szedł w parze z przydziałami fal. Plan praski ustalił odległość między sąsiadującemi stacjami — 9 kilocykli. Wywołało to burzę niezadowolenia. Dzięki energji Unji Radjofonicznej, warunki odbioru były dobre do czasu gdy ilość i moc stacyj, wzrosła więcej, niż w dwójnasób i gdy doszliśmy do dzisiejszego stanu, przy którym odbiór nienaganny odległych stacyj stał się przywilejem właścicieli kosztownych i selektywnych odbiorników.

Ostatni zjazd Unji w Rzymie stwierdził ten smutny stan i zalecił rozsunięcie stacyj o 11 kilocykli, ale w jaki sposób — to zdecydować ma dopiero kongres, odbyć się mający w jesieni r. b. Trudno jednak liczyć na radykalną poprawę w eterze. Ma to swoją swoistą dobrą stronę. Całe masy naszych radjoamatorów zaczynają wsłuchiwać się w nasze programy, aby się przekonać, iż nie ustępują zagranicznym.

W porównaniu z postępem w budowie stacyj nadawczych, odbiorniki nasze pozostają jeszcze daleko w tyle. Kwestja dobroci odbioru w znaczeniu wiernego odtwarzania wszelkich dźwięków, nie znalazła dotychczas należytego rozwiązania. Odbiorniki nasze nie oddają szeregu wyższych i niższych tonów. W odbiorniku szukamy przedewszystkiem zasięgu i selekcji kosztem wiernego odtwarzania dźwięków. Pewne zmiany na lepsze już nastąpiły. Fabryki wypuściły na rynek szereg odbiorników o zmniejszonej ilości lamp i obwodów dających czysty odbiór w granicach rozdziału między falami sąsiadujących stacyj, o ile one taki rozdział zachowują.

Fabrykacja lamp nadawczych skierowała swe wysiłki ku budowie jednostek o wielkiej mocy, bo aż do 500 kilowatów. W lampach odbiorczych wysunięto problem budowy lamp, zasilanych wprost z sieci oświetleniowej. Budowa sprzętu radjowego idzie dalej w kierunku polepszenia jakości i zmniejszenia ceny kosztu. Konstrukcje głośników elektromagnetycznych podniosły znacznie poziom atystycznego odtwarzania dźwięków.

Radjofonja zaczyna coraz bardziej krystalizować swe cele i przeznaczenia. Staje się coraz bardziej niezastąpionem źródłem intelektualnych przyjemności i zabawy, a równocześnie szerzy i popularyzuje wiedzę, podnosi kulturę, radzi i informuje. W muzyce i słowie mówionem dąży do wytworzenia typu audycyj warunkom radjofonji odpowiadającym. Zakres swej pracy kulturalnej rozciąga na obie półkule. Słynne koncerty z Salzburga transmitowało jednocześnie 264 stacyj Europy i Ameryki. Polska poza normalnemi koncertami europejskiemi, stanowiącemi część składową jej programów, nadała na wszystkie stacje amerykańskie, należące do National Broadcasting Company, uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, z doskonałym rezultatem.

Rzeczy ciekawe.

NAJWIĘKSZE MIASTA NA ŚWIECIE. Największemi miastami na świecie są **Londyn i New-York: Londyn liczy wraz z przedmieściami** 7,8 miljona mieszkańców (tj. prawie tyle, co Belgja), New-York — 6 miljonów mieszkańców. W r. 1800 Londyn liczył tylko 1,3 miljona mieszkańców, New-York — 600.000. Przyrost ludności w N. Yorku wynosi zatem zgórą 9.900 procent.

WIEK ŻÓŁWI. Żółwie żyją bardzo długo, po 200 do 300 lat. Olbrzymi żółw szyldkretowy w ogrodzie Zoologicznym w Londynie liczy sobie 300 latek. **Zwłaszcza żółwie w morzach południowych osiągają olbrzymie rozmiary, waga** ich dochodzi często do paruset kilogramów, a wiek przekracza 100 lat. **Wiek żółwia poznaje się po ilości i rodzaju słojów twardej skorupy,** która go chroni przed atakami silniejszych drapieżników głębin morskich.

———ooo———

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

L U T Y.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Sport.

Polska na drugiem miejscu wśród narodów świata.

Program międzynarodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo świata, odbytych w roku ubiegłym we Lwowie obejmował łącznie strzelania o 21 tytułów światowych, w tem 12 z broni długiej i krótkiej wojskowej, dowolnej i małokalibrowej, 6 z broni myśliwskiej oraz 3 w strzelaniu z łuków. Przeprowadzone ostatnio ostateczne obliczenia wyników tego wielkiego boju wykazały, że Polska odniosła bardzo wielki sukces, zajmując pod względem ilości tytułów mistrzostw świata drugie miejsce za Szwajcarją, a przed Francją i innymi narodami.

Klasyfikując całość zawodów łącznie otrzymamy następujące uszeregowanie narodów: 1) Szwajcarja — 5 tytułów mistrza świata, w tem 2 z karabinu wojskowego oraz 3 z karabinu dowolnego. 2) Polska — 4 tytuły mistrzów świata i jeden tytuł mistrza Europy. Największym naszym sukcesem jest zdobycie tytułu mistrza świata przez Matuszczaka Andrzeja z karabinu wojskowego w postawie najtrudniejszej, bo stojącej. Dwa tytuły zdobył dla Polski wielokrotny mistrz Józef Kiszkurno, w tem jeden z broni myśliwskiej a drugi w strzelaniu do rzutków. Czwarty tytuł mistrza świata znalazł się w posiadaniu mistrza Polski i mistrza Warszawy Michała Sawickiego (strzelanie z łuku); piąty tytuł w strzelaniu do jelenia zdobyty został przez 4-osobowy zespół Polski. 3) Francja - 4 tytuły mistrza świata, w tem jeden z karabinu wojskowego, jeden z pistoletu dowolnego, jeden z karabinu małokalibrowego, jeden w strzelaniu z łuku.

Dalsze miejsca zajęły kolejno Finlandja, Szwecja, Norwegja, Stany Zjednoczone A. Półn., które zdobyły po dwa tytuły mistrza świata, 8-mą zkolei jest Austrja przed Węgrami i Czechosłowacją, które uzyskały po jednym tytule mistrza Europy. Pozostałe 6 narodów zajęły dalsze miejsca.

Osiągnięte przez naszych zawodników wyniki w poszczególnych konkurencjach doskonale świadczą o wysokiej wartości naszego sportu strzeleckiego.

Piłka nożna zagranicą.

Rozegrany w Pradze Czeskiej mecz piłkarski pomiędzy Wiedeńskim Hakoahem a Slavią zakończył się zwycięstwem Slavji 4 : 0 (1 : 0).

———:ooo:———

PIŃSKI STADJON REPREZENTACYJNY. Od dłuższego już czasu trwa w Finlandji zbiórka na rzecz funduszu budowy reprezentacyjnego stadjonu sportowego w stolicy. Fundusz z końcem ubiegłego roku wynosił 7.200.000 fmk (około 1 miljona zł.). Suma ta uważana jest w Helsingforsie za niewystarczającą do rozpoczęcia budowy stadjonu.

Przedstawienie operowe.

Małgorzata (Faust) — Karola Gounoda.

Czytelnicy „Głosu Narodu“ zauważyli — może — brak sprawozdania z dziesiątej premjery opery krakowskiej, która odbyła się w poniedziałek zeszłego tygodnia. Obowiązki pozamiejscowe, które nie pozwoliły mi być obecnym na tem przedstawieniu, skłoniły mnie do wybrania się na próbę generalną „Fausta“ w przeddzień premjery. Na całym niemal świecie chodzi prasa właśnie na próby generalne i na ich podstawie informuje publiczność o wartości nowych dzieł i o jakości ich teatralnego wykonania. Byłem więc przekonany, że ta próba generalna umożliwi mi wywiązanie się z obowiązku sprawozdawcy. Okazało się jednak, że sprawozdanie to byłoby tylko sprawozdaniem z wrażeń doznanych dzięki wglądnięciu w koła i tryby mechanizmu naszej maszyny operowej, nie zaś sprawozdaniem z wypracowanej formy przedstawienia, którą mieli oglądać słuchacze na publicznem widowisku. Tej bowiem formy nie można było absolutnie uchwycić na próbie niedzielnej. Pomimo pewnej nieaktualności opisu tej próby, wobec dwóch już odbytych przedstawień „Fausta“, uważam za wskazane roztoczyć przed czytelnikiem ten obraz normalnych prób opery krakowskiej ażeby bardziej jeszcze uplastycznić wszystkie trudności, z jakiemi musi walczyć ta organizacja w szlachetnej chęci przysporzenia społeczeństwu kulturalnych przyjemności. — Scena krakowska przedstawiała na próbie „Fausta“ — w każdym akcie — obraz taki mniej więcej, jaki na niej zastaje Konrad Wyspiańskiego, wstępując na nią w prologu „Wyzwolenia“. Soliści i chóry mają tylko zaznaczone kontury sceny, na której mają rozwinąć akcję. Dekoracje, kostjumy, rekwizyty — wszystko to musi w nich wytworzyć **wyobraźnia przyszłej rzeczywistości teatralnej,** do której nastraja ich samo tylko intuicyjne uchwycenie intencji reżysera. Patrzącemu na ten rodzaj improwizowanych przygotowań do spektaklu, zdaje się, jakgdyby za chwilę miał przyjść tu **Pirandello** ze swojemi „sześcioma postaciami scenicznemi“ w poszukiwaniu za autorem dramatycznym i zacząć grać, cokolwiekby się nadarzyło... Nasi śpiewacy muszą mieć chyba — poza silnie rozwiniętym zmysłem muzykalności — jeszcze jakiś upodobniający ich do mrówek, zmysł porozumiewania się za pomocą dotyku, czy jakichś tajemniczych gestów, których nawet nie zauważa się. Na widok tego wszystkiego, co razem miało składać się na próbę generalną „Fausta“, przypomniały mi się określenia Spenglera o apollińskiej, **faustowskiej** i magicznej duszy, specjalnie zaś duszy faustowskiej, „której prasymbolem jest czysta, bezgraniczna przestrzeń“... Tak, w tej bezgranicznej przestrzeni wszelkich możliwości teatralnych, w chaosie niemal i zupełnej amorficzności musi się tworzyć kształt skomplikowanego dzieła dramatyczno-muzycznego. Gdyby nie jeden szczegół „akcji“, który dokładnie został wypróbowany, prawie że nie mógłbym dać wiary sobie samemu we własną obecność na próbie generalnej „Fausta“. Był to ten krok naprzód, krok zaiste rytualny, który robi chór żołnierzy w akcie czwartym, wywołując nim zawsze owację dla odwagi tenorów w atakowaniu górnego „B“ i wspaniałej postawy basów... Bo pod względem muzycznym obecność moja na próbie „Fausta“ wywoływała we mnie zagadnienia niemal z zakresu transcendentalnego idealizmu. Zawierzałem dyrektorowi Walewskiemu, że przygotowuje operę Gounoda, bo co chwilę musiał uzgadniać nuty puzonów i rogów z partyturą tej opery, potem zaś już tylko miał czas na przetaktowanie kilku scen, w których orkiestra porozumiała się ze śpiewakami, wykonującemi swoje partje à la manière słynnego „whispering bariton“ Mr. Smitha.

Jakże więc po tych wrażeniach mogłem pisać sprawozdanie z przygotowanego przedstawienia. Byłoby to równe z wydawaniem jakichś obowiązujących sądów o wzroście człowieka w dwudziestym roku życia, na podstawie zmierzenia jednorocznego dziecka, które może nie dożyć dwudziestu lat. Ale nad operą krakowską świeci jakaś szczęśliwa gwiazda, która od gorączkowości i chaotyczności przygotowań prowadzi zawsze do bardzo udatnych przedstawień.

Kapitał doświadczenia, który zdobył zespół przed kilkoma laty na scenie przy ulicy Rajskiej, nie uległ pomniejszeniu w żadnym kierunku. Przekonałem się o tem wszystkiem na drugiem przedstawieniu „Fausta“. Co prawda operuje się tu dość staremi szablonami inscenizacji i reżyserji. Szablony te mieszczą w sobie wiele takich szczegółów, które łatwo możnaby poprawić. Niema naturalnie mowy o stworzeniu — w warunkach tak nieprawdopodobnych — czegoś w rodzaju świetnej, bogatej i bardzo pomysłowej inscenizacji „Fausta“ na scenie opery warszawskiej z przed lat kilku, która na wszystkich znających „Fausta“ z innych scen wywołała imponujące wrażenie, lecz wyzwolenie się z pewnych groteskowych wręcz błędów dawniejszego stylu reżyserskiego, jest rzeczą zarówno bardzo wskazaną jak łatwą do osiągnięcia. Przykład krakowskiej inscenizacji „Fausta“ jako dramatu, dokonanej tak niedawno przez Zygmunta Nowakowskiego, powinien był pod niejednym względem posłużyć obecnej reżyserji opery. Dziwi mnie zawsze w teatrze wybieranie gorszej drogi tam, gdzie lepsza stoi otworem. Jakże dawno uwierzono przykładowi Fausta znakomitego tenora niemieckiego Vogla, który — w latach osiemdziesiątych — w scenie odmłodzenia pozostawał w swoim czarnym kitlu, wychodząc z założenia, że Faust mógł sobie spra

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 28: św. Flawjana
Piątek 29: św. Franciszka Salezego
Piątek 29: wsch. słońca o godz. 7.40, zach. o 16.47.

———o———

SPĘD KONI. Na targ przy ul. Zabłocie w dniu 26 b. m. spędzono 231 koni. Płacono za konie pojazdowe 120 do 350 zł., za pociągowe lekkie 100 do 200 zł., za rzeźne 10 do 40 zł. Sprzedano na wywóz zagranicę i na rzeź miejscową 8 sztuk. Ceny utrzymały się na poziomie targu poprzedniego. Popyt był słaby, tendencja cen zniżkowa.

TRAGICZNE SKUTKI PIJAŃSTWA. Mieszkańcy domu przy Rynku Kleparskim l. 13 znaleźli wieczorem na schodach leżącego jakiegoś starszego już mężczyznę, nieprzytomnego, z rozbitą głową. Wezwano zaraz pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że mężczyzna ów jest w stanie zupełnego opilstwa. Przewieziono go do szpitala, gdzie z papierów znalezionych okazało się, że jest to 47-letni Jacenty Jaglarz z Prokocima pod Krakowem. Przyczyny rozbicia głowy nie zdołano ustalić, gdyż Jaglarz nie odzyskał przytomności.

EPILOG KRADZIEŻY MASZYNY DO PISANIA. Przed dwoma tygodniami podawaliśmy wiadomość o zajściu na ul. Kasztelańskiej, gdzie jakiś osobnik z maszyną do pisania przytrzymany i eskortowany przez posterunkowego, pod pozorem zmęczenia postawił na chwilę maszynę na ziemi, sam zbiegł. Posterunkowy strzelił do uciekającego, ale chybił. Jak się okazało, maszyna skradziona została na szkodę firmy „PHI" przy ul. św. Tomasza l. 9. Policja przytrzymała zbiegłego sprawcę kradzieży: 25-letniego Franciszka Szostaka i jego wspólnika, Jana Michniaka.

PODSTĘPNE WYŁUDZANIE TOWARÓW. Po krakowskich sklepach kręcił się od jakiegoś czasu 41-letni Jan Pustyła ze Skawy i pobierał na kredyt różne towary, legitymując się sfałszowanem zaświadczeniem gminnem, że posiada grunt i dom. Na pobrane towary, składał następnie weksle. Zdołał on w krótkim czasie naciągnąć kilku kupców na kwotę 1200 zł. Pustylę aresztowano i odstawiono do więzień sądowych.

———:oOo:———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU dla Księży krakowskich odbędzie się w piątek dnia 29 stycznia br. wieczorem od godz. 6—7 w kaplicy Seminarjum duchownego pod Zamkiem.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dziś we czwartek o godz. 6 wiecz. w lokalu Seminarjum filozoficznego (ul. Szpitalna 40. II p.) Dr Adam Stawarski wygłosi odczyt: „Z zagadnień filozofji nauk humanistycznych". — Goście mile widziani.

WSPÓLNE POSIEDZENIE TOW. NEUROLOGICZNEGO I PSYCHJATRYCZNEGO dziś we czwartek o godz. 7.30 wiecz. w sali wykładowej Kliniki neurologiczno-psychjatrycznej Uniw. Jag.

———oOo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Baltazar" (ceny zniżone).
Piątek 29: „X—33" (ceny zniżone).
Sobota: „Pan naczelnik — to ja"... (premjera). Gościnne występy Ant. Fertnera.

———o———

Niepokojące objawy w szkolnictwie krakowskiem.

Od pewnego czasu zostały wprowadzone do szkolnictwa powszechnego w Krakowie i okręgu niepraktykowane dotąd nigdy, nawet za czasów zaborczych, metody. Metody te, działają w niesłychanie destruktywny sposób nietylko na nauczycielstwo, ale także na dzieci i tok nauki, który **znalazł się nagle w atmosferze zdenerwowania i niepokoju.**

Szkoły krakowskie odwiedza kurator szkolny Dr. Nowicki z inspektorem Dr. Ciechockim i wizytatorami i kontrolują ile sił pracuje w danej szkole, jaki jest rozkład godzin, ilorazowo odbywa się nauka itd. Epilogiem każdorazowej takiej wizytacji jest rozmowa p. kuratora, inspektora, względnie wizytatora z nauczycielstwem na **tematy, niejednokrotnie bardzo daleko odbiegające od spraw pedagogicznych i naukowych.** Otrzymujemy listy, w których nauczyciele opowiadają nam, że zapytywano ich, **jakie są ich poglądy** na dzisiejsze **stosunki**, czy należą do „Ogniska" a jeżeli nie **dlaczego i td.!!** Jak dotąd, zgórą 20 sił **nauczycielskich, etatowych, pracujących od długich lat w szkolnictwie krakowskiem,** z pełnemi **kwalifikacjami, ma być przeniesionych z Krakowa na prowincję, względnie... na emeryturę.** Poszczególni nauczyciele i nauczycielki są wzywani do Kuratorjum i tam wizytatorzy komunikują im decyzję władz — opuszczenia terenu krakowskiego.

Czy względy polityczne powodują owe niesłychane eksmisje nauczycielstwa z Krakowa, czy też inne przyczyny składają się na te zdumiewające zarządzenia — nie chcemy w to wchodzić. Stwierdzamy fakty, które są w najrozmaitszy sposób komentowane przez nauczycielstwo, **stwarzając atmosferę duszną, pełną niepokoju i niepewności jutra,** słowem **wytrącając ogół nauczycielstwa z normalnej drogi wytężonej pracy dla dobra szkoły i dzieci.**

Szkolnictwo krakowskie stało zawsze na wysokim poziomie naukowym i wychowawczym, szczyciło się stosowaniem najbardziej nowoczesnych metod pedagogiczno-wychowawczych w szkole i miało utorowaną drogę dalszego świetnego rozwoju. Nagle zaszło coś, co **utarty szlak rozwojowy szkoły krakowskiej zaczyna wykrzywiać.** Dzisiejsze eksperymenty muszą **trwogą napełnić każdego, komu dobro szkoły leży na sercu. Jesteśmy świadkami wyzbywania się doświadczonych, wytrawnych sił nauczycielskich z Krakowa,** proponuje się im prowincję albo emeryturę. Dlaczego? W czyim interesie wprowadza się do szkoły prąd rozdrażniania i podniecenia?

Odpowiedzi na to pytanie oczekują nietylko sfery nauczycielskie, ale całe społeczeństwo krakowskie, które życiem szkoły gorąco się zajmuje i z przerażeniem patrzy na eksperymenty ostatnich dni.

Z głosów nauczycielstwa.

Z szeregu listów, jakie w sprawie ostatnich zarządzeń w szkolnictwie wpłynęły do naszej Redakcji, podajemy jeden, szczególniej znamienny:

Od wakacyj 1931 r. odbywają się masowe rugi w szkolnictwie powszechnem w Krakowie pod dość dziwnie pojmowanem hasłem oszczędności. Stwarzanie legji emerytów jeszcze niewysłużonych i zdolnych do pracy jest przenoszeniem wydatków z jednej kieszeni do drugiej. Jest to jednak, podobnie jak i przenoszenie na prowincję, **wygodna droga do pozbywania się elementów pewnym sferom niewygodnych.** Jak tego rodzaju praktyka odbija się na poziomie moralnym nauczycielstwa, jak dalece **paczy charaktery i stwarza podłoże do intryg, jak ludzi nerwowo męczy i zużywa — nie potrzeba przekonywać.**

Prócz nauczycielstwa jest jednak w szkole młodzież, którą podobne eksperymenty dotykają daleko silniej aniżeli jej opiekunów. Stłoczenie 50 do 60 dzieci w salach obliczonych i urządzonych na 30—40, musi się odbić **katastrofalnie na ich zdrowiu.** Nie pomogą na to żadne ćwiczenia gimnastyczne międzylekcyjne, głębokie wdechy i t. p. „zastrzyki zdrowia". Hasło walki z gruźlicą i organizowanie wystaw przeciwgruźliczych zakrawa w tych warunkach wprost na kpiny. Jakie pokłosie będą zbierały choroby epidemiczne i ile młodzieży wyjdzie z **wadami i skrzywieniami na całe życie, także się łatwo domyśleć.**

W dodatku poziom nauki, z powodu ciągłego odrywania dzieci od książki i wyciągania ich po kilka razy tygodniowo do kin i teatrów, musi ulec obniżeniu. Usprawiedliwianie tych niezwykłych a szkodliwych posunięć twierdzeniem, że Kraków był dotychczas uprzywilejowany i miał najwięcej szkół i sił nauczycielskich na terenie Polski w stosunku do ilości dzieci, nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki. Raczej należałoby do tego poziomu zwolna podciągać ogół szkolnictwa w Polsce, w przeciwnym razie z łatwością możemy się doczekać nawrotu saskiej ciemnoty.

W biurze wizytatora...

Wczoraj w godzinach popołudniowych zajechała przed gmach Kuratorjum okręgu szkolnego przy ul. Wielopole karetka Pogotowia ratunkowego. Pojawienie się sanitarki przed budynkiem rządowym wywołało ogromne zbiegowisko. Okazało się, że wezwano lekarza dyżurnego **do pewnej nauczycielki,** która przybyła **do wizytatora w sprawie przeniesienia jej z Krakowa na prowincję.** Nauczycielka ta pod wpływem **rozmowy z p. wizytatorem** uległa nagłemu **zasłabnięciu i zemdlona** upadła na ziemię.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Zew Północy".
WANDA: „4-ch z Legji" (w rol. gł. Myrna Loy, Noar Berry).
ADRIA. „Marokko", w roli gł. Marlena Dietrich.
APOLLO: „Kongres tańczy" (w roli głównej Liljana Harvey).
BAGATELA: „Błękitny Dunaj" (Brygida Helm).
SZTUKA: Madame Erna (w rol. głównej Annabella).
SŁOŃCE: „Ostatnie dwie minuty" (W roli gł. Ken Maynard).
WARSZAWA: „Śmiertelna jazda ekspresem". Na scenie oryginalne popisy małżeńskiej pary atletów, pp. Marji i Wład. Maksymiaków.
UCIECHA: „Błękitny Dunaj", w roli gł. Brygida Helm.

———:oOo:———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Sobotnie przedstawienie zainteresowało Kraków w wysokim stopniu, będzie to bowiem pierwszy występ jednego z gwiazdorów teatrów stołecznych, który dotąd w naszem mieście nigdy na scenie się nie ukazał. Antoni Fertner zaprezentuje w tym dniu swojego przepysznego włóczęgę Momoche w farsie Moncey'a „Pan naczelnik — to ja"...". Gościna A. Fertnera, którego udało się zwolnić na krótki czas z prób w warszawskim Teatrze Letnim, potrwa tylko kilka dni. W niedzielę popołudniu z udziałem świetnego gościa w bajecznej kreacji Mrozika „Wesele Fonsia".

SALA BOLOŃSKIEGO. Claudio ARRAU wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem w piątek, dnia 29 bm. o godz. 8.30 wiecz.

Claudio ARRAU jest obecnie jednym z najbardziej uznanych i cenionych pianistów młodej generacji. W niesłychanie szybkim czasie podbił on sobie publiczność i prasę nie tylko Europy, ale i Ameryki, wzbudzając swojemi występami sensację w świecie muzycznym. Po występach w Berlinie, które mu przyniosły sławę — droga jego prowadzi przez wszystkie wielkie miasta Europy, Ameryki północnej i południowej. W Polsce jest on też dobrze znany z licznych występów we Warszawie.

Bilety w cenie od zł. 1.30 do 4.50 (łącznie z garderobą) do nabycia w składzie fortepianów Wł. Bołoński, Rynek gł. 34.

CYKL KOLĘD, PASTORAŁEK I PIEŚNI ZAPUSTNYCH wykona chór mieszany Państwowego Pedagogjum w Krakowie pod batutą Dr. J. Życzkowskiego w piątek 29 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w sali Tow. Urzędników Miejskich, Aleja Krasińskiego 18. Bilety wstępu: pierwszorzędne 1 zł, drugorzędne 50 gr; krzesło w loży 1.50, stojące 30 gr. Przedsprzedaż w sklepie Firmy Lubański, ul. św. Anny l. 2 a w dzień koncertu od godz. 7 przy wejściu na salę.

KONCERT WYBITNEGO ŚPIEWAKA. Władysław Turzański, b. artysta oper: lwowskiej, warszawskiej i zagranicznych, wystąpi dziś we środę w sali koncertowej Związku Młodzieży Rękodz. przy ul. Skarbowej 2 o g. 7 i pół wiecz. P. Turzański, jeden z najlepszych tenorów, wykona szereg aryj operowych i pieśni różnych kompozytorów. Akompanjuje dyr. St. Barański. Bilety można nabyć wcześniej w firmie Rudnicki, Rynek A—B.

———oOo———

REPREZENTACYJNY BAL PRASY.

Zaproszenia na bal prasy, który odbędzie się 1 lutego w Starym Teatrze zostały już rozesłane. Jeśli ktoś jednak zostanie przez nieuwagę pominięty, zechce zgłosić się w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich (Plac Szczepański 7. I. p.) w godzinach dyżurów, które odbywają się codziennie od 5 do 9 wiecz. Oprócz wydawania zaproszeń, komitet rozpoczął już sprzedaż biletów, których cena, jak wiadomo, jest następująca: 10 zł. wejście na salę balową i galerję 6 zł. akademic. i oficerski bilet wejścia na salę balową i na galerję, 4 zł. bilet na galerję. Przy zakupnie biletów na galerję nie konieczne jest legitymowanie się zaproszeniem, natomiast bilety wejścia na salę będą wydawane bezwarunkowo jedynie osobom, posiadającym zaproszenia.

Znaczną część dochodu z balu Komitet przeznacza na rzecz bezrobotnych.

REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.

W sobotę 6 lutego odbędzie się w salach Starego Teatru tradycyjnym zwyczajem **Reduta Artystów Teatru m. im. J. Słowackiego.** Komitet Reduty przystąpił już do wysyłania imiennych zaproszeń.

---

wić nieco później ubranie odpowiednie dla młodszego wieku. Hanslick uznał — na wesoło — rację takiego postępku Vogla, mówiąc, że w istocie Goethe nie napisał nigdzie, jakoby Faust razem z młodemi latami miał dostać odrazu także nowe pantalony. A potem to odmłodzenie Fausta robi się u nas w sposób zanadto radykalny, mniej więcej tak, jak się to opowiada w anegdotach o środkach odmładzających, użytych nadmiernie. Faust zdobywa pod wpływem czarów Mefista młode lata, ale nie zmienia się w Cherubina z „Wesela Figara", staje się ponownie mężczyzną w pełni sił, ale nie czemś takiem sobie młodem i płochem, co to lata z jedną tylko chętką po świecie... Takich momentów, nadających się do poprawy w łatwy sposób możnaby zacytować w „Fauście" więcej. Z drugiej strony jednak nie można pominąć milczeniem szeregu innych, w których osobista inwencja wykonawców dodaje niejedno do ożywienia widowiska..

Jeżeli w pierwszem przedstawieniu „Fausta" główną atrakcją był występ p. Ady Sari w partji Małgorzaty, przyczem w otoczeniu świetnej artystki wystąpili pp. Tadeusz Szymonowicz (Faust), Stefan Romanowski (Walenty), Adam Mazanek (Mefisto), Zbysław Woźniak (nareszcie partja Siebla została powierzona tenorowi, który wywiązał się z niej bardzo pomyślnie) i Wiktorja Pastówna (Marta) — to oś zainteresowania w drugiem przedstawieniu stanowił **debiut Władysława Kiepury** w partji Fausta. Młodszy brat głośnego w świecie tenora, wstępujący na arenę operową w tym samym charakterze, musi — z natury rzeczy — wywołać większe zaciekawienie od każdego innego debiutanta. Motywów dla takiego zaciekawienia jest aż zbyt wiele. Powiedzmy odrazu, że debiut ten wypadł w bardzo znacznym stopniu korzystnie.

Władysław Ladis Kiepura, liczący obecnie dwadzieścia siedem lat, ma prawdziwy temperament śpiewacki i materjał, któremu nie ubliży powiedzenie, że jest to typowy materjał tenorowy serji „Kiepura", godny młodszego brata Jana Kiepury. Głos rozległy, mniejszej siły od głosu Jana złotogardłego, ale bardzo szlachetny w brzmieniu we wszystkich rejestrach i o wyrównanej technice, rozwijający się miękko ku górze, która w cavatinie i tercecie wystąpiła w całej okazałości. Czteroletni pobyt w Medjolanie wpłynął dobrze na śpiewacką kulturę młodego artysty. Porównując wrażenie tego debiutu z wrażeniem, jakie się miało na jednym z bardzo wczesnych występów Jana Kiepury w niedługi czas po jego debiucie, przychodzimy do przekonania, że debiut wczorajszy mógł wywołać zgodniejsze sądy o głosie i talencie Władysława Kiepury niż pierwsze występy sławnego dzisiaj brata. Muzykalność Władysława nie ulega wątpliwości. Przejawy zaś ekspresyjności w śpiewie i poczucie modulacyjności w zabarwieniu i natężeniu dźwięku, wróżą o możliwościach rozwoju artystycznego. Szczerze go życzymy młodemu śpiewakowi polskiemu.

Z. J.

———o———

Życie gospodarcze.

Podatek od... kuchni.

Magistrat krakowski rozesłał już nakazy płatnicze na podatek lokatorski, uwzględniając w nich już podwyżkę stopy podatkowej wprowadzonej nowelą z 17 grudnia ub. roku. W myśl tej noweli stopa podatku wynosi: dla lokali jedno, dwu i trzyizbowych — ogółem 8 proc. podstawy wymiaru, natomiast dla lokali czteroizbowych i wyżej — 12 proc. podstawy wymiaru.

Wyłoniła się tu kwestja interpretacji, co mianowicie należy rozumieć przez lokale „trzy względnie czteroizbowe“. Ustawa o ochronie lokatorów określając wysokość komornego zależnie od rozmiarów mieszkań, wyraźnie wyłącza ubikacje takie, jak kuchnie, pokoje dla służby itp. od pojęcia ubikacji mieszkalnych. Zgodnie z tą interpretacją należałoby przyjąć, że podwyżce podatku od lokali nie podlegają mieszkania jedno, dwu i trzechpokojowe.

Wbrew temu, Magistrat wychodząc z założenia, że nowela o podatku używa terminu „izba“ a nie „pokój“, **podciąga pod pojęcie ubikacji mieszkalnej także i kuchnię i ubikacje dla służby**, opodatkowując w ten sposób wyższym **podatkiem już mieszkania trzypokojowe.** Na temsamem stanowisku stanęła także krakowska **Izba Skarbowa**, do której skierowywane być mają odwołania od wymiarów, a do której zwróciliśmy się o wyjaśnienia w tej sprawie.

Niemniej stwierdzić należy, że interpretacja terminu „izba“ w ten sposób, że pod to pojęcie podciąga się także kuchnie, myże i ubikacje dla służby, jest zbyt daleko idąca, s dotkliwie obciąża posiadaczy mieszkań trzech pokojowych. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy, które ma się dopiero ukazać usunie, przypuszczać należy, tę wątpliwość, prowadzącą w praktyce do nadmiernego opodatkowania i tak już przeciążonych świadczeniami publicznemi podatników.

Kontrola biletów na kolejach.

Minister komunikacji wydał zarządzenie w sprawie kontroli biletów i dokumentów podróży na kolejach państwowych.

Na podstawie tego zarządzenia, do kontroli biletów bez specjalnego upoważnienia uprawnieni są przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Głównej Inspekcji Komunikacji, naczelnicy wydziałów: handlowo-taryfowego, kontroli, oraz ruchu, zarówno w ministerstwie komunikacji, jak i w poszczególnych dyrekcjach kolejowych.

Ponadto do kontroli biletów uprawnieni są rewizorzy pociągów, którzy posiadają stałe pisemne upoważnienia urzędowe, wreszcie funkcjonarjusze, posiadający specjalne upoważnienia, wydane przez ministerstwo komunikacji lub przez naczelnika wydziału kontroli dochodów dyrekcji kolejowej.

Drzewo nadal nie znajduje zbytu.

Prace przy zimowych wyrębach lasu tego roku również zmniejszone, rozpoczęły się wcześnie i dzięki sprzyjającej pogodzie postępują normalnie. Wobec potęgującego się jednak kryzysu gospodarczego i finansowego własność leśna stoi w bieżącym roku przed większą jeszcze **niepewnością zbytu drewna użytkowego,** aniżeli w latach ubiegłych. **Sytuacja bowiem na rynku drzewnym jest w dalszym ciągu beznadziejna, w handlu drzewem panuje prawie zupełny zastój.** Główne przyczynia się do tego nieznaczna pojemność rynku krajowego, który tworzył np. dla województw zachodnich główny rynek zbytu materjałów drzewnych. Z tych powodów, jak również skutkiem wprowadzenia **ograniczonego kontyngentu dla importu drewna polskiego do Francji**, załamania się waluty angielskiej i nieokreślonej ekspansji na rynki zamorskie — zapanowała w kołach eksporterów-tartaczników zupełna dezorjentacja, która powoduje powściągliwość przy zakupnie większej ilości drewna użytkowego.

———×———

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolar 8.90, 8.92, 8.88.

Dewizy: Belgja 124.40, 124.71, 124.09, Gdańsk 173.80, 174.23, 173.37, Holandja 359.55 360.45, 348.65, Londyn 30.80, 30.95, 30.65, N. Jork 8.917, 8.937, 8.897. telegr. 8.923, 8.943, 8.903, Paryż 35.13, 35.22, 35.04, Szwajcarja 174.19, 174.63, 173.76, Berlin prywat 210.50. Tendencja przeważnie mocniejsza.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 100.50.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 32.50, 4 proc. inwestycyjna 83.50, ta sama seryjna 90.—, 5 proc. konwersyjna 40.—, 40.25, 6 proc. dolarowa 55.50, 4 proc. dolarowa 43.50, 7 pr. stabilizacyjna 54.—, 56.—, 54.50, Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego bez zmiany. Tendencja niejednolita.

Dolar prywatnie w Warszawie: zł 8.90 w placeniu.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dillonowska 52.—, 52.50, stabilizacyjna 52.—, 52.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.18, Londyn 17.72, Nowy Jork 5.12 i pół, Belgja 71.50, Włochy 25.65, Hiszpanja 42.70, Holandja 206.25, Sztokholm 99.—, Oslo 96.50, Kopenhaga 97.50, Sofja 3.71, Praga 15.17, Warszawa 57.38, Białogród 9.05, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.05.

Wulkan Fuego



wznowił przed kilku dniami swą działalność, zalewając lawą okolice miasta Antigua w Guatemali. Na zdjęciu widzimy dymiący wulkan Fuego i obok na lewo również wulkaniczny szczyt Acatenango.

O odciążenie finansowe rolnictwa.

Z MOWY POS. GRUSZCZYŃSKIEGO (CH. D.) NA KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej, w toku dyskusji nad preliminarzem minist. rolnictwa, przemawiał im. klubu Ch. D. pos. Gruszczyński. Podkreślił on przedewszystkiem, że budżet rolnictwa obniżono w procencie nieproporcjonalnym do redukcji uskutecznionych w innych działach budżetu, nie mówiąc już o potrzebach rolnictwa. Obniżenie powinno było zejść do 62 proc. tymczasem zeszło do **19.39 proc.** Pos. Gruszczyński uważa za swój obowiązek podkreślenie **fatalnego stanu rolnictwa,** którego **zadłużenie wewnętrzne wzrasta i wynosi 4 miljardy, przyczem pół miljarda rocznie trzeba płacić z tytułu odsetek.** Zadłużenie to wynikło z niskich cen płodów rolniczych. Od roku 1926 rolnik stracił **50 proc. wartości swego majątku** Nawet fakt, że w Polsce jest teraz około 18.7 proc. żyta mniej nie wpłynął na podniesienie cen tego artykułu. Nieodzownem jest **zastanowienie się nad amnestią lub moratorjum obciążeń finansowych.** Zdolność podatkowa ludności **obniżyła się,** o czem świadczą **wysokie pozycje odsetek za zwłokę.**

Nieopłacalności produkcji w rolnictwie **nie można porównywać z nieopłacalnością w przemyśle, albo innych dziedzinach.** Rolnictwo pomimo nieopłacalności **nie przestaje produkować** i produkuje nawet przy niekorzystnej konjunkturze. Zubożenie na wsi ilustruje **spadek zakupu nawozów sztucznych.** Zapotrzebowanie dzisiejsze na nawozy wynosi **zaledwie 29 proc. tego, co wykupywano w r. 1929.** Izby rolnicze nie mogły być należycie wyzyskane, dotąd bowiem nie powołano naczelnej izby rolniczej. Wkońcu p. Gruszczyński omówił kwestję **eksportu i importu,** polecając szczególnej opiece rządu **dział owczarstwa.** Za 5 lat można osiągnąć samowystarczalność w zaopatrywaniu się w wełnę i zwiększyć przez to ważną pozycję naszego bilansu handlowego.

Postulat wysunięty przez pos. Gruszczyńskiego co do odciążenia finansowego rolnictwa zasługuje na specjalną uwagę, i mimo, że minister rolnictwa w swem ekspose wygłoszonem w Sejmie wykluczył możliwość obecnie takiego załatwienia sprawy, ma ono swe głębokie uzasadnienie. Sytuacja rolnictwa i to tak większych obszarów, jak przedewszystkiem małych gospodarstw, jest katastrofalna skutkiem niesłychanych obciążeń podatkowych, których pokrycia nie jest w stanie płatnik wyeksploatować przy swych znikomych dochodach. Rolnik musiał więc zaciągać długi: nietylko zalega z podatkami, ale na już uiszczone podatki musiał się zadłużyć. Obciążenie to ma swe źródło w rozbudowaniu budżetu państwowego ponad siły społeczeństwa. Państwo dążąc do rozszerzenia zakresu swych agend w społeczeństwie w dziedzinach, do których nie jest w zasadzie powołane, wyciąga ze społeczeństwa w drodze wygórowanych podatków fundusze dla spełniania tych agend potrzebne. Prowadzi to jednak w konsekwencji do niszczenia prywatnej własności, do przejmowania jej przez państwo. Jest wiele znanych wypadków, że obywatele sami, pod naciskiem śruby podatkowej czynią zabiegi, by część swych n. p. majątków rolnych, odstąpić państwu na pokrycie swych zaległości podatkowych. Tą drogą realizuje się socjalistyczny kapitalizm państwowy, który w conajmniej tym samym stopniu niszczy wolność osobistą i własność prywatną, co kapitalizm prywatny. Co więcej — jak to podkreślił ks. Seipel na zebraniu styryjskiej partji chrześcijańsko-społecznej — „walka z prywatnym kapitalizmem jest daleko łatwiejszą do przeprowadzenia, jak walka z kapitalizmem państwowym, gdyż przeciw temu pierwszemu można jeszcze znaleźć skuteczną pomoc w sądzie. W Rosji sowieckiej nie znajdzie się u żadnego sędziego ochrony“.

Program ratunkowy dla rolnictwa, o ile ma rzeczywiście przynieść istotną pomoc, musi uwzględniać przeprowadzenie bardzo stanowczej ulgi w zakresie powstałych dotąd ogromnych zaległości finansowych.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Radjo.

CENZUS DLA PRELEGENTÓW RADJOWYCH.

Śladem wielu europejskich stacyj radjowych wszystkie stacje Polskiego Radja mają obecnie wprowadzić cenzus dla prelegentów radjowych, polegający na tem, że **muszą oni zupełnie wyraźnie wymawiać przynajmniej 80 proc. zgłosek naszego alfabetu.** Specjalna uwaga ma być zwrócona na tak zazwyczaj upośledzane spółgłoski, jak: r, sz, f, t, g, b, i z.

Jak wiadomo, najczęstszym powodem niewyraźnego wymawiania jest zły **stan zębów.** Prelegent więc, nim stanie przed mikrofonem, będzie poddany oględzinom lekarza-dentysty.

Prócz miljonowych rzesz radjosłuchaczy zyskają na tem również dentyści, jak to zdarzyło się w Ameryce, gdzie tego rodzaju zarządzenie w „broad castingu“ tamtejszym, wywołało run na dentystów. Poczekalnie tych ostatnich były przez kilka miesięcy zapchane przez tysiące prelegentów radjowych (Stany Zjednoczone posiadają około 700 stacyj radjowych).

Program stacyj radjowych

Piątek, 29. 1. 1932 r.

Kraków (312,8). G. 11.45 Transm. z Warszawy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 13.10 Komunikaty: 15.25 Odczyt z Katowic; 15.45 Transm. z Warszawy; 15.50 Krak. Zw. Krótkofal.; 15.55 i 16.40 Płyty; 16.20 Odczyt; 16.55 Angielski: 17.10 Odczyt pt.: „Znakomity fizyk Albert Michelson i jego odkrycia“, wygł. prof. K. Zakrzewski; 17.35 Koncert z Katowic; 18.50 Komunikat narciarski; 18.55 Rozmaitości; 19.10 Odczyt pt. „Marja Malczewskiego w szklannej trumnie“, wygl. p. L. Świeżawski; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sport.; 19.35 Płyty; 19.45 Transmisje z Warsz.; 22.50 Wiadomości kulturalne Krakowa; 23 Muzyka tan.; 24 Hejnał z wieży Marjackiej.

Lwów (388.7). 15.50 Audycja dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa; 18.20 Pieśni neapolitańskie w wyk. art. opery P. K. Czarneckiego (tenor, akomp. p. T. Seredyński; 19.10 „Współczesny drzeworyt Polski“, wygł. prof. L. Tyrowicz.

Warszawa (1411,8). G. 14.20 Kom. meteor.; 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty; 13.10 Państw. Inst. met.; 13.15 Kom. gospodarczy; 14.45 Koncert solistów: M. Kurenko (sopr.) i Bratza Yovanovic (skrzypce) (płyty). 15.15 Polsk. Zespół śpiew.; 15.20 Komunikat L. S. C.; 15.25 Odczyt z Katowic; 15.45 Giełda pien.; 15.50 Płyty. Muzyka tan. w wyk. ork. B. Geczy; 16.20 Odczyt; 16.40 Utwory na saxsofon w wyk. R. Wiedoefta (płyty); 16.55 Angielski; 17.10 Odczyt z Krakowa; 17.35 Koncert z Katowic; 18.50 Rozmaitości; 19.15 „Przegląd roln. prasy zagran.“; 19.25 Program na dz. nast. 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Piosenki ludowe w wyk. W. Waltera (płyty); 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symf. z Filh.; 22.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Inst. Met.; 22.50 Muzyka tan. z danc. „Adria“.

Katowice (408,7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.; 15.05 16 i 16.40 Intermezzo muzyczne; 15.25 „Co młodzieży dają nauki przyrodnicze“ — wygł. prof. dr. K. Simm, doc. U. J.; 15.45 Feljeton dla dzieci starszych pióra Cioci Heli; 17.35 Koncert muzyki polskiej w wyk. ork. symf. Szkoły Muz. przy Państw. Konserw. w Katowicach; 10.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Dr. Cz. Pordes: „O nowotworach“; 23 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim. St. Tymieniecki.

✝

Ś. p.

Ks. LUDWIK MAZUR

emeryt

Po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony Św. Sakramentami zmarł w Oleśnie, we wtorek 26 bm. w 68 roku życia a 46 kapłaństwa.

Eksportacja do kościoła parafjalnego w miejscu nastąpi we czwartek o godz. 3½ popołudniu, odprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy w piątek rano.

Na ten smutny obrzęd zapraszają Przew. Duchowieństwo, Krewnych, i Znajomych Śp. Zmarłego

Księża miejscowi.

Z sejmu śląskiego.

Katowice, 26 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu śląskiego rozpoczęła się dyskusja nad budżetem. Pierwszy przemawiał poseł Witczak (san.), poczem wielkie przemówienie wygłosił poseł Korfanty, który poddał ostrej krytyce działalność władz wojewódzkich. Pos. Korfanty uczynił zarzut wojewodzie Grażyńskiemu, że dąży do uszczuplenia praw autonomicznych Śląska. Mówiąc o pretensjach skarbu śląskiego do skarbu państwa powiedział pan wojewoda w swem przemówieniu budżetowem, że tam, gdzie jest spór, oparty na przesłankach prawnych, musi znaleźć się instytucja, którąby taki spór w braku uzgodnienia rozstrzygnęła. Ponieważ w Polsce niema specjalnego trybunału do orzekania w takich sporach, punkt ciężkości rozstrzygnięcia w takim wypadku przenosi się do Sejmu Rzeczypospolitej, powołanego z mocy swej władzy ustawodawczej do dania interpretacji autentycznej.

Przeciwko takiemu postawieniu sprawy energicznie protestował poseł Korfanty, wychodząc z założenia, że do interpretacji sporów, wynikających ze statutu organicznego Śląska, nie może być powołany Sejm Rzeczypospolitej, ale tylko i wyłącznie sejm śląski.

W dalszej dyskusji przemawiali posłowie dr. Pant (Bl. niem.) i dr. Glucksmann (socj.). Pierwszy podkreślił, że ostatnio stosunek wojewody Grażyńskiego do mniejszości niemieckiej znacznie się poprawił, co mówca przypisuje Genewie. Dr. Glucksmann zwrócił uwagę na charakterystyczny szczegół, że, gdy było 58.000 bezrobotnych, domagał się wojewoda uchwalenia kredytu w wysokości 5 miljonów, a obecnie, gdy jest 92.000, ogranicza się do 3 i pół miliona.

Po zamknięciu kroniki.

Walne Zebranie Archidiecezjalnego Koła Ks. Katechetów.

w Krakowie odbędzie się 1. II., w Domu Księży przy ul. św. Marka 10, o godzinie 8 i pół; w razie braku kompletu o godzinie 9, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zebrania, 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Referat ks. Dra Litwina o rekolekcjach, 6) Wnioski członków.

Pożar w budynku pomp.

Wczoraj sygnalizowano straży pożarnej, że przy ul. Podgórskiej 28 powstał pożar w kolejowym budynku pomp. Mieszczą się tam pompy ciągnące wodę z Wisły, która następnie jest odprowadzana rurami na stację kolejową, dla zaopatrywania lokomotyw w wodę. Straż po przybyciu na miejsce stwierdziła, że na strychu zajęła się skrzynia z różnemi rupieciami a ogień zagrażał całemu domowi. Z powodu wielkiego pożaru i dymu dostęp na strych był utrudniony, dlatego akcja straży trwała 40 minut. Powodem pożaru było prawdopodobnie porzucenie niedopałka papierosa.

Włamanie do wystawy księgarskiej.

Niezwykłego i zuchwałego włamania dokonano wczoraj na ul. św. Krzyża l. 13. Na mieszczącej się tam wystawie „Księgarni Krakowskiej“ pomieszczone były reklamowo numery czasopisma „Tęcza“ oraz kilka kodakowych aparatów fotograficznych, przeznaczonych na nagrody konkursowe. W czasie południowym, kiedy kierownik księgarni wyszedł na obiad i zamknął drzwi na klucz, dwóch osobników, korzystając z niewielkiego ruchu przechodniów, przystąpiło do wystawy księgarskiej, wycięło kawałek szyby wystawowej i skradło 2 aparaty fotograficzne, wartości 133 zł. Włamywacze niepoznani zbiegli. Dochodzenia policyjne w toku.

Żądał 4000 zł. i groził granatami.

Do domu Fryderyka Jiraska, właściciela sklepu przy ul. Wrocławskiej, przyszedł jakiś osobnik i począł gwałtownie dobijać się do drzwi. W mieszkaniu była obecna tylko siostra Jiraska, Ewa Hankówna, która nieodmykając drzwi, zapytała, kto puka. Natarczywy osobnik począł dalej szturmować, a gdy to nie pomogło rzucił list do skrzynki i odszedł. Tajemniczy gość żądał złożenia w przeciągu 5 minut kwoty 4000 zł. na ulicy, w określonem ściśle miejscu, grożąc w przeciwnym razie zdemolowaniem mieszkania granatami. Za autorem listu wdrożyła policja poszukiwania.

———oOo———

U ŹRÓDŁA POGLĄDÓW LIBERALNYCH NA MAŁŻEŃSTWO.

Wykład pod tym tytułem wygłosi w sali Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18), w czwartek dnia 28 b. m. o godz. 7.15 wieczór Prof. Uniw. Warsz. Ks. Dr Borowski.

Przed otwarciem konferencji rozbrojeniowej.

Londyn, 27. 1. PAT. „Times“ donosi, że angielska delegacja na konferencję rozbrojeniową wyjedzie do Genewy z końcem b. tygodnia. Nie będzie ona jednak obecna na otwarciu konferencji w pełnym składzie. Premjer Mac Donald ma przybyć do Genewy niezwłocznie po otwarciu i wygłosić przemówienie. Lord Cecil — pisze „Times“ — który obecnie reprezentuje Anglję na Radzie Ligi, nie będzie członkiem delegacji. Na otwarciu konferencji obecny będzie ze strony Anglji tylko minister spraw zagranicznych sir **Simon** oraz minister wojny lord **Hailsham**. Premjer Mac Donald wyjechać ma do Genewy około 5 lutego rb. i po drodze zatrzymać się ma w Paryżu celem odbycia zapowiedzianej rozmowy z premjerem Lavalem.

Tardieu zamieszka na stałe w Genewie.

Warszawa, 27. I. (Tel. wł.). Francuski minister wojny Tardieu, który będzie francuskim delegatem na konferencję rozbrojeniową, ma podobno zamiar zainstalować się w Genewie na cały czas trwania konferencji. Podobno **p. Tardieu zabiera ze sobą cały gabinet wojskowy i cywilny i z Genewy będzie kierować francuskiem ministerjum wojny.**

Niesprawiedliwa obsada komisji.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) Ogólne zdziwienie wywołują w Genewie plany Sekretarjatu Ligi Narodów, dotyczące obsadzenia urzędnikami Sekretarjatu poszczególnych komisyj konferencji rozbrojeniowej. Plan Sekretajatu jest taki, że wprowadza do komisyj trzech Niemców i kilku urzędników t. zw. neutralnych, nie powołuje **zaś żadnego przedstawiciela Polski, małej ententy i państw południowo-amerykańskich.** Tak np. komisja pierwsza, do spraw lądowych, będzie obsadzona przez Niemca i Francuza, druga (spraw morskich) — przez Włocha i Anglika, trzecia (lotnictwa) — przez Włocha i Szweda, czwarta (budżetów wojskowych) — przez Austrjaka i Duńczyka, piąta (spraw ogólnych) — przez Niemca, Greka i Amerykanina, szósta (spraw prawnych) — przez Niemca, Włocha i Kanadyjczyka, siódma (organizacyj międzynarodowych) — przez Węgra i Kanadyjczyka, komisja ósma (organizacyj kobiecych, zajmujących się sprawą pokoju), obsadzona będzie przez łącznika, którym jest urzędniczka Sekretarjatu Ligi narodowości litewskiej.

Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej.

55 LUDZIOM GROZI ŚMIERĆ W NURTACH ATLANTYKU.

Londyn, 27 stycznia. Wczoraj przed południem podczas ćwiczeń floty angielskiej na wysokości Portland Head zanurzyła się łódź podwodna „M 2“ i nie pokazała się już więcej na powierzchni wody. Gdy łódź do popołudnia nie powróciła, wysłano na jej poszukiwanie flotyllę kontrtorpedowców. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Nad ranem natrafiono na ślady, z których wnioskują, że w tem miejscu znajduje się zanurzona łódź podwodna. Łódź „M 2“ wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia **ratunkowe i może przebywać pod wodą 48 godzin bez szkody dla zdrowia załogi. Na pokładzie jej znajduje się 6 oficerów i 49 marynarzy.**

ŁODZI NIE ODNALEZIONO.

Londyn, 27 stycznia. Admiralicja brytyjska komunikuje, że pierwsze wiadomości o odnalezieniu łodzi podwodnej „M 2“ okazały się mistyfikacją. **Zatoniętej łodzi dotąd niestety nie odnaleziono. Poszukiwania trwają** w dalszym ciągu.

———o———

Min. Zaleski o pakcie z Rosją.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) Min. Zaleski w rozmowie z przedstawicielami „Iskry“ w Genewie oświadczył o parafowanym polsko-sowieckim pakcie o nieagresji, co następuje:

Pakt ten stanowi jeden krok naprzód na drodze pacyfikacji wschodu Europy. Przez doprowadzenie go do skutku po tak długich i trudnych rokowaniach **Polska dała dowód swej niezmiennej i szczerej dążności do pracy nad umocnieniem i organizacją ustroju świata. Pakt będzie uzupełniony konwencją o koncyljacji.** Od ukończenia tych rokowań i podpisania analogicznych umów z Rosją przez innych jej sąsiadów będzie zależała chwila ratyfikowania układu o pakcie nieagresji przez Polskę. **Jestem pewny, że ustalenie definitywne tekstu paktu polsko-sowieckiego będzie** stanowiło ułatwienie w innych państwach zainteresowanych z wyjątkiem Finlandji, która prawie jednocześnie z nami podpisała pakt z Rosją z analogicznemi do naszych zastrzeżeniami.

NIEWIELKA WARTOŚĆ PAKTU.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) Pierre Bernus, redaktor działu polityki zagranicznej w „Journal des Debats“, poświęcił w dzisiejszym numerze artykuł polsko-sowieckiemu paktowi o nieagresji. Bernus zapatruje się pesymistycznie na praktyczne znaczenie paktu, gdyż, jak pisze, wszelkie umowy z Sowietami nie przedstawiają żadnej wartości.

———o———

W LUTYM 11 MILJ. DLA BEZROBOTNYCH.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia przyjęto preliminarz na luty, przewidujący **sumę 10.962.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.**

Budżet trzeba zmniejszyć!

Pos. Zaremba o opodatkowaniu najbiedniejszych.

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym po południu komisja budżetowa Sejmu prowadziła dalsze obrady nad budżetem Ministerstwa Skarbu. Dyskusję dzisiejszą rozpoczął pos. **Zaremba** z PPS., który poparł stanowisko pos. **Rybarskiego**, który w dniu wczorajszym podniósł, że budżet należy zredukować. Zagadnienie traktowania dochodu społecznego jest bardzo rozmaite, mówił pos. Zaremba. U nas uszczupla się coraz bardziej dochody klasy **pracującej i zmierza się coraz** wyraźniej do podatku od czarnego chleba, **odbierając od ust ludności najniezbędniejsze** artykuły i niszcząc siły **nabywcze** mas. Obciążenie podatkowe rodziny robotniczej dochodzi do 200 zł. rocznie. Pos. Zaremba domaga się zmniejszenia opodatkowania warstw najbiedniejszych.

Pos. Polakiewicz za „rewizją“ ustaw emerytalnej i inwalidzkiej.

Po pośle **Zarembie** przemawiał pos. **Polakiewicz** (BB.), który wygłosił niezwykle znamienne przemówienie, stając przedewszystkiem w obronie rolnictwa i podkreślając, że rolnictwo straciło 40 do 60 proc. swego dochodu. Ceny wyrobów przemysłowych nie są stosowane do tej sytuacji. Tę rozpiętość cen uważa p. Polakiewicz za **jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw w naszej sytuacji gospodarczej.**

Mówca podnosi następnie kwestję obciążenia na rzecz samorządu terytorjalnego i samorządu socjalnego, a w pewnej mierze samorządu gospodarczego. Choć koledzy pracujący w samorządzie mają mi za złe, mówi p. Polakiewicz, jednak powtarzam, co mówiłem dwukrotnie, że na czas kryzysu trzeba stworzyć ustawę, która ścieśni źródła dochodu samorządu.

Według przybliżonych obliczeń sumy płacone przez ludność na rzecz samorządu terytorjalnego wynoszą prawie 1.300.000.000 zł.

Przew. Byrka: Równo 600 miljonów zł. Minister Korsak właśnie powiada, że było maksymalnie 800 miljonów zł. a teraz wydano ostry okólnik i oczekują **600 miljonów zł.** Minister **skarbu: 730 miljonów zł.**

P. Polakiewicz: Dla mnie ścieśnienie źródeł dochodowych samorządu terytorjalnego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. O obciążeniu socjalnem mówiliśmy przy budżecie opieki społecznej. Wtedy mówiliśmy o konieczności zreformowania funduszu bezrobocia i Kas Chorych. Rewizji musi ulec ustawodawstwo nakładające na społeczeństwo daniny nietylko na rzecz państwa, ale i na rzecz samorządów oraz na rzecz innych świadczeń.

Dopóki nie przyjdzie rewizja ustawodawstwa w formie ustaw choćby kryzysowych, nie wydaje mi się możliwem, abyśmy potrafili zwęzić gospodarkę tych samorządów terytorjalnych i żeby to się nie odbiło na budżecie państwa. **Musimy do tego doprowadzić do 1-go kwietnia, aby to rzeczy później nie obciążyły ani kieszeni podatnika, ani budżetu.** Wiąże się z tem konieczność poddania rewizji nietylko ustaw, tyczących się samorządu, ale i ustawodawstwa obciążającego skarb państwa wogóle.

Chcę powiedzieć, że nie mam na myśli uposażeń urzędników, jakkolwiek nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem pp. **Rybarskiego i Czapińskiego**, którzy niesłusznie oceniają sytuację urzędnika. Wszyscy, którzy mają dziś stały miesięczny dochód są naprawdę uprzywilejowani a w każdym razie lepiej usytuowani aniżeli inni.

P. Chądzyński: **Ale nie wtedy, gdy pensja wynosi 50 zł.**

P. Polakiewicz: **Gdy mówię o konieczności rewizji ustaw, mam na myśli ustawę emerytalną oraz kwestje inwalidzkie i kwestję funduszu bezrobocia. Jest to niepopularne, ale nieodzowne. Czy budżet wyjdzie realny i zrównoważony, nie mógłbym tego powiedzieć.**

Konferencja w sprawie płac górników.

Warszawa 27. 1. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w Mn. Pracy odbyła się pod przewodnictwem inspektora **Klotta** konferencja pracodawców i robotników górnictwa węglowego Zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego w sprawie likwidacji zatargu o warunki płacy.

W wyniku dyskusji wyjaśniono, że **doprowadzenie do bezpośredniego porozumienia i zawarcia układu jest niemożliwe z powodu rozbieżności zdań.** Wobec tego przewodniczący zwrócił się do stron z propozycją, by oddały zatarg do załatwienia w drodze arbitrażu rządowego. Ponieważ nie wszystkie organizacje reprezentowano na konferencji posiadały upoważnienie do udzielenia odpowiedzi na tę propozycję, **konferencję zakończono tem, że poszczególne organizacje mają zakomunikować w drodze urzędowej stanowisko swe w ciągu czwartku.**

———:oOo:———

Warszawa, 27. 1. (Telef. wł.) W dniu 29 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów, na którym omawiana będzie sprawa **walki** z bezrobociem.

HENRYK FEDERER: 59

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

Na to wtrącił się Lucjan.

— Widzicie, tu niema wielkiej winy — nie zrozumieliście się tylko. Brakowało tu — żeby tak powiedzieć — architekta któryby jakiś pomost...

— O przekleństwo! znowu zjawia się bohater mostowy!

— Czy mam cię wyrzucić ze schroniska braciszku? Naturalnie, że brakowało mostu między dwoma sercami...

— Nie szczędzaj mnie — wybuchnął Marks — ja sam rozbiłem każdy most.

I opowiedział o powodzi, o urodzinach i śmierci pod tą samą sosną wśród rozszalałych żywiołów, o Wielkim Piątku w kościele i w gniewie i o ucieczce bez czci i pożegnania z ojczyzny.

— Z bykiem i z Geroldem i z panią Stän del miałeś rację — zawyrokował Emil. A także z tymi głupimi wieśniakami. Ale za tę zajączkę i za Florina i za tak kochającą Agnieszkę powinienem cię porządnie ukarać!

— Mówię ci, wybij mnie porządnie.

— Ja wiem jednak, co więcej boli — podaruj mi fajkę. Długi czas nie pozwolę ci palić.

Marks podał mu prędko wspaniale rzeźbioną fajkę:

— Masz ją, nie będę palił nigdy więcej!

Lucjan chciał się sprzeciwić, ale Emil włożył już fajkę do kieszeni flanelowej kamizelki i zawołał:

— Teraz już znacie moją przeszłość. Ty Lucjanie byłeś pierwszym, który odezwał się do mnie jak do brata i przyjaciela. Ogrzałeś moje serce i wzbudziłeś w niem rosnącą tęsknotę za ludźmi. Ale potem, nigdy już nie czułem się dobrze na ulicach w Gindelwald, jak kozica między kozami. Wy też jesteście kozicami ale tylko na krótko. Potem wracacie do miasta i stajecie się znów oswojonemi kozami — a wtedy nie nadaje się ani do was ani do nikogo... Co mam właściwie do roboty na świecie, komu jestem pożyteczny? Wyście opowiadali o swojej przyszłości — a ty Emilu śmiałeś się przytem jak król trefnisiów. Wtedy złapało mnie coś za kark — musiałem ryknąć jak żubr, wylecieć i...

— Czekaj, teraz wziąłeś sprawę z dobrej strony — powiedziałeś: na co się komu przydam? Czy mówiłeś to serjo? To posłuchaj mnie chwileczkę.

— O, teraz będziemy mieć kazanie — westchnął Emil — po pierwsze to, po drugie to, trzecie, czwarte... nie pogardzisz ale także nie będziesz się nudził, — zaczął swoim niezwykle dźwięcznym głosem, tonem młodego profesora. Pożytek, pożytek — to cię gnębi. Ale to już jest w naturze. Jakże mogłeś myśleć, że nadarmo chodzisz po tej ziemi? Że wypadłeś z całego porządku ziemskiego?

— Tak myślałem.

— Nie, takich wyjątków niema. Nawet ta mucha, która Bóg wie, jakim cudem dostała się tu do schroniska — patrz — o ta...

Błyskawicznym ruchem wyciągnął Emil swoje długie ramię, chcąc złapać jednym zamachem muchę w rękę.

— Nie złapiesz jej mały... więc właśnie nawet takie stworzenie ma swoją misję.

— Tak — pomyślał Marks — teraz złapie muchę, na to ona jest, żeby zginąć przez tego potwora. Ładna misja! Cap! Emil rozłożył ostrożnie zaciśnięte palce, w dłoni nic nie było.

— Poczekaj no, — groził i jeszcze pilniej czatował na muchę, brzęczącą mu koło głowy — złapię cię jeszcze. Ty jesteś mała Helvietia — żartował z Marksa, by go rozweselić — a ja jestem Juljuszem Cezarem i mam cię podbić. Emil znów nie złapał muchy — Marks odetchnął. Czy rzeczywiście miałaby ona jakąś ważną misję?

— Jej rola — mówił zadowolony Lucjan — to nie dbanie o własną trąbkę albo piękne skrzydełka. Wszystkie misje odnoszą się do innych ludzi, każde stworzenie na świecie musi pośredniczyć albo łączyć. Tak, tak to jest! Łączyć dwa inne stworzenia, które bez tego nigdyby się nie zeszły. Wszystko ma — swój cel, musi być — choć trochę z mojego fachu — do pewnego stopnia mostem, musi pomagać zlepiać i formować to wspaniałe ciało, które my nazywamy ziemią, albo ludzkością, albo tworem bożym. I żadna kropla wody, żaden pyłek, ptak ani muszka nie są bezużyteczne, a tem mniej krórykolwiek z nas. Jedną ręką kiwamy na lewo, wołając: chodź! a drugą na prawo: ty chodź też! a potem już wesoło: teraz należycie do siebie! Tak rozumiem wartość naszych mostów. I takim właśnie mostem, może nawet dużym jesteś ty.

Marks słuchał tych pięknych słów, które pieściły jego ucho jak muzyka, która działa dobrze i słodko ale której nie rozumie się w jej najgłębszym sensie. Więc milczał ale zaczynał wierzyć, kochać, mieć nadzieję. A mucha ciągle brzęczała Cezarowi koło ładnego dużego nosa.

— Czemu nie przyznajesz mu racji Pilatusie? — spytał Lucjan. — Czemu patrzysz na mnie takiemi pytającemi oczami, choć wiesz, że mam rację?

— Trzeba inaczej z nim mówić — rzekł zirytowany Emil nie mogąc i za trzecim zamachem złapać małej Helvetii. — powiedz mu, że jest małą dziewczynką, że jest tchórzem!

To trafiło.

— Co jak — jak mówisz? — jąkał się Marks, a twarz pociemniała mu od wstydu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Nr dz. IX/2/1929/31.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła w „Monitorze Polskim" Nr 18 z dnia 23 stycznia 1932

przetarg publiczny

na dostawę w okresie rocznym około 53.700 m² szkła taflowego, przeźroczystego i matowego o grubości 2, 3, 4 i 5 m/m

Termin składania ofert do dnia 18-go lutego 1932 r.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.